Nr 273 We Lwowie Piątek dnia 2. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek: A. Oppelik: Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peresi 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Równowaga europejska

Lwów 1. października.

Prawie równocześnie dwaj wybitni ministrowie dwóch wybitnych państw europejskich przemawiali onegdaj o sytuacji politycznej Europy. W Osnabrück przemawiał kanclerz państwa niemieckiego, jenerał Caprivi, który tam przybył na jubileusz swojego pułku, w Baupaume przemawiał francuski minister spraw zewnętrznych, Ribot, przybyły tam na uroczystość odsłonięcia pomnika jenerała Faidherbe. Temat, omawiany przez obu ministrów, dość ciekawy i ich osobistości dość interesujące, tak, że nie można się dziwić, iż ich enuncjacje stanowią dzisiaj główny temat dyskusji publicystycznej. Rzecz to tembardziej do usprawiedliwienia i tem łatwiejsza do zrozumienia, o ile Francja i Niemcy są właśnie owemi państwami w Europie, których antagonizm najbardziej trwoży opinję publiczną, których niezałatwione rachunki według panującego przekonania ogólnego, najłatwiej i najprędzej mogą doprowadzić do zbrojnego starcia.

Sądząc po słowach ministerjalnych należałoby wierzyć, że owe zbrojne zawikłanie w dalekiej jeszcze znajduje się przyszłości. Obaj mówili o wojnie i obaj zapewniali, że jej nie chcą i nie pragną. Caprivi zaręczał, że na razie nie ma najmniejszego powodu do obaw, gdyż żadne państwo nie chce wywoływać wojny, a Ribot zaklinał się, że Francja bynajmniej nie zagraża pokojowi europejskiemu. Obaj mają pretensje, aby Europa ich słowom wierzyła. Czy ona to uczyni? Zdaje nam się, że chwilowo nic nie stoi temu na przeszkodzie. Jenerał Caprivi ma rację, jeżeli utrzymuje, że żaden europejski rząd nie chciałby na siebie wziąć odpowiedzialności za wojnę, której rozmiary i skutki przewyższą niezawodnie wszystkie wojny dotychczasowe i dlatego wierzymy mu, że Niemcy nie myślą rozpoczynać z kimkolwiek wojny. Wierzymy także panu Ribotovi, że Francja nie myśli o naruszeniu pokoju europejskiego, jak długo go może strzedz z godnością.

Ale, jak długo ten stan potrwa? Kto nam zaręczy, że jutro nie zajdzie zmiana w tych pokojowych dyspozycjach mocarstw europejskich? Gdzie pewność, że to, lub owo mocarstwo, mimo ciężkiej odpowiedzialności, nie rozpocznie wojny, bo będzie mu się zdawało, że nie może z godnością stać na straży pokoju. Wyznajemy jednak otwarcie, że gwarancji nie żądamy. Stała się opinja publiczna w Europie w ostatnich czasach bardzo skromną i niewymagającą, zadowala się ona tem, że przynajmniej na dzisiaj zapewniony spokój. Na jutro ona gwarancji nie żąda, bo wie, że jej nikt dać nie może. Jeżeli więc przy tej skromności pozostaniemy, jeżeli nam chwilowa rękojmia pokoju europejskiego może wystarczyć, wówczas możemy ją w mowach ministerjalnych znaleść.

Na tem jednak nie wyczerpuje się znaczenie enuncjacji pana Caprivi'ego i pana Ribota. Zasługują one jeszcze na uwagę z innego względu. W obu mowach znajdujemy skonstatowanie „nowej sytuacji" politycznej w Europie, stworzonej w ostatnich czasach. Że ową decydującą chwilą, od której się owa nowa sytuacja datuje, jest wizyta floty francuskiej w Kronsztadzie i uroczystości, w jej cześć odbyte, nie trudno się domyśleć. Równie łatwo pojąć, że obaj mężowie stanu z niejednakowemi uczuciami mówią o tej nowej sytuacji. Francuski minister spraw zewnętrznych naturalnie z dumą wspomina o uroczystościach kronsztadzkich i o zbrataniu francusko-rosyjskiem i jeżeli przytem zapewnia, iż Francja nie myśli naruszać pokoju europejskiego nawet w nowej sytuacji, wówczas prawie zdawaćby się mogło, że wyrządza zatrwożonej o pokój Europie łaskę. Inaczej cokolwiek zapatruje się na nową sytuację kanclerz państwa niemieckiego. Przyznaje on, że po ostatnich wypadkach państwa Europy na dwie podzieliły się grupy, które nawzajem utrzymują równowagę europejską, stara się jednak donieść, że w tem ugrupowaniu nie ma nic nowego i nadzwyczajnego, że stan ten istniał już dawniej, że jeno teraz z większą, niż dotąd, występuje precyzją.

Był czas, kiedy nad Sprea innego byli zapatrywania i do innych zmierzali celów. Główną przecież tendencją sztuki dyplomatycznej żelaznego kanclerza było izolowanie w Francji w Europie, by ją w ten sposób siłą faktu zmusić do szanowania pokoju europejskiego. Gwoli tej polityki nie szczędzono w Niemczech pochlebstw i ustępstw Rosji, tak, że sprzymierzone z Niemcami państwa mogły je podejrzywać nawet o dwulicowość. Rosja nie dała się jednak pociągnąć na stronę Niemiec i jeżeli dotychczas nie zawarto jeszcze formalnego pokoju z Francją, to w każdym razie stosunek między temi mocarstwami po uroczystościach kronsztadzkich jest tego rodzaju, że wytworzył w Europie nową sytuację, że doprowadził konstelację mocarstw do równowagi. Przyznanie takie z ust jenerała Caprivi'ego jest charakterystyczne; czy je kanclerz rzeszy niemieckiej chętnie uczynił, o tem godzi się wątpić. W Berlinie miano dawniej inne wyobrażenie o równowadze europejskiej.

Dr. Henryk Jasieński.

Trzy memoranda.

Kilkakrotnie już na tem miejscu omawialiśmy prace Dr. H. J. na polu społeczno ekonomicznem, przyznając takowym wartość pewną pod względem teoretycznym — obecnie zaś gdy ostatnia praca autora „Reforma więzień krajowych" przybrała, że tak rzekniemy, poniekąd kształty praktyczne, i jako nowość w dziedzinie karno społecznej, wcieloną być ma w nasz organizm krajowy, przeto z obowiązku dziennikarskiego zniewoleni jesteśmy do rozbioru krytycznego tych dla kraju naszego tak doniosłych reform.

Dr. H. Jasieński postawił w swej broszurze a następnie w pierwszem swem przełożeniu do Wydziału krajowego następującą z a s a d n i c z ą t e z ę:

„Karą i środkiem poprawy jest praca".

„Każda jednostka winna na roli zapracować na swe utrzymanie".

„Decentralizacja więzień na folwarkach systemem plantacyjnym gospodarowanych, pokrywa koszta utrzymania i administracji skazańców.

Snać iż opracowanie przedłożenia i motywa autora były przekonywujące, skoro Wydział krajowy akcepując w zupełności ten nowy projekt urządzenia więzień folwarczno-plantacyjnych, wezwał autora w Maju 1891 d o w y p r a c o w a n i a i p r z e d ł o ż e n i a s z c z e g ó ł o w e g o p l a n u u r z ą d z e n i a t a k i e g o Z a k ł a d u.

Dr. Jasieński wywiązując się chlubnie z nałożonego nań obowiązku obywatelskiego przedłożył Wydziałowi kraj szczegółowe opracowanie dotyczące urządzenia Zakładu w osobnem memorandum, a prócz tego posunąwszy się w swej pracy o jeden krok naprzód, przedłożył również Wydziałowi krajowemu memorandum swoje o z a p r o w a d z e n i u s y s t e m u p l a n t a c y j n e g o w g o s p o d a r s t w a c h o b s z a r o w y c h — a idąc dalej przedłożył memorandum trzecie prezydentowi miasta Lwowa dotyczące „u r z ą d z e ń z a k ł a d ó w d o b r o c z y n n y c h k u z a o p a t r y w a n i u u b o g i c h", podług tego samego systemu, to jest decentralizacji, przeniesienia takowych ze stolicy i zorganizowania pracy przy roli w celu łatwiejszego wyżywiania i utrzymywania.

Te trzy memoranda, które mieliśmy sposobność dokładnie przejrzeć, mamy zamiar krytycznie rozebrać, co zda się być tem ważniejszem, ile że autor idąc w tem samym i pokrewnym kierunku co raz dalej, pracuje obecnie nad dwoma nowemi przedłożeniami, a to: r e f o r m ą „k r a j o w e g o z a k ł a d u k a r n e g o (B r y g i d e k) i przeniesieniem takowego po za obręb stolicy — a dalej: n a d u z u p e ł n i e n i e m p o ż y w i e n i a w o j s k a, w G a l i c j i k o n s y s t u j ą c e g o, d o d a n i a w i e c z e r z y, u z y s k a n e j z p r o d u k t ó w r o l n y c h n a o b s z a r z e k a ż d e j k a s a r n i, j a k o o g r ó d d o d a n e j.

Obydwa te projekta będą niebawem właściwym ministerstwom wręczone, a ponieważ takowe znalazły wielu zwolenników w kompetentnych sferach wyższych, przeto ocena takowych jest konieczną i zupełnie na czasie.

* * *

Reforma systemu więziennego w ostatnim dziesiątku lat zajmywała umysły państw europejskich — i azjatyckich i spowodowała kilka kongresów, mianowicie w Brukseli, Petersburgu i Zurychu. W obec przyjętego przez Francję i Rosję systemu deportacyjnego z przymusową pracą w kopalniach lub dzikich plantacjach, jest system dr. Jasińskiego folwarczno-plantacyjny w obrębie kraju, przy sprężystej organizacji, jak na dziś jaknajodpowiedniejszym systemem dla przestępców — lecz nie dla ciężkich, niepoprawnych zbrodniarzy, którzy bądź co bądź na srośzą zasługują karę, chociażby nawet utrzymanie takowych w więzieniach odbywało się na koszt społeczeństwa.

W zupełności się tedy zgadzamy z uchwałami wysokiego Wydziału dążącemi do ufundowania więzień krajowych dla poprawienia nieletnich przestępców po folwarkach o plantacyjnym systemie gospodarczym — zgadzamy się tembardziej, ile że systemem dr. Jasińskiego urządzone więzienia, po kilku latach nic będą obciążać budżetu krajowego, jeżeli — czego się spodziewać należy — wzorowo będą prowadzone.

Inną jest rzeczą atoli zmiana radykalna systemu więziennego w państwach zachodnich dla ciężkich zbrodni. Wprawdzie i tu jest decentralizacja, a raczej przeniesienie więzień z głównych miast do bardziej oddalonych miejsc bardzo wskazaną, nietylko ze względów zdrowotnych dla miasta samego, ale nawet z powodu oszczędności w wyżywieniu skazańców i administracji, które przynajmniej o 20 prc. taniej da się uskutecznić na wsi, jak w mieście. Dlatego też wnioski odnośne, przez reprezentację miasta Lwowa, a następnie przez dr. Byka w radzie państwa postawione, jak najmocniej popieramy.

Zupełnej atoli przemiany kary więzienia — na roboty folwarczne radzibyśmy uniknąć przynajmniej dla zbrodniarzy o ciężkiej przewinie. W razie zatem przeniesienia Brygidek musiałby dotychczasowy system więzienny dla ciężkiej zbrodni być zatrzymany.

Co się tyczy plantacyjnego gospodarstwa przy częściowej przemianie tegoż z obszarowego, to wykazują gospodarstwa Czech, Morawji, Brandeburgji, Francji, Belgji i t. d. bardzo znaczną korzyść tej przemiany. Niestety klimat nasz nie znosi zaprowadzeń wielu plantacyj. Proponowane przez dra Jasińskiego plantacje łozy, szparagów, cykorji, chmielu itd., byłyby zupełnie na miejscu, gdyby uprzednio wystarać się o odpowiednich instruktorów, co zresztą znów tak wielkim trudnościom podlegaćby nie powinno.

Najbardziej zyskownemi byłyby plantacje tytoniu, które najwięcej rąk roboczych absorbują.

Sejm nasz, który sprawę uprawy tytoniu na zeszłorocznej sesji wziął w swe ręce, powinienby i obecnie poruszyć tę sprawę na nowo, a niewątpliwie, iż rząd prawo plantacyj tytoniu rozszerzyłby nietylko na inne powiaty, ale możeby nawet, jak we Węgrzech, zezwolił na plantacje eksportowe.

Zupełnie odmienną atoli rzeczą jest sprawa czysto lokalna, miasta Lwowa dotycząca: „urządzenia Zakładów ku zaopatrywaniu ubogich."

Nie przeczymy, że żebractwo w szczególności w mieście Lwowie prześcignęło wszelkie granice ustawy, etyki, cierpliwości i dobroczynności publicznej. Nie zaprzeczymy, że wobec szczodroty i mnogości instytucyj dobroczynnych dałoby się usunąć to złe, ta charakterystyczna cecha żebractwa Lwowa, nie przeczymy również, iż samorządne organizacje Zakładów dobroczynnych chętnieby uroniły nieco z swych praw odrębnych, na rzecz jednolitej a sprężystej administracji — jednakowoż sprawa ta nietylko miejska, lecz ogólno krajowa, wymaga inicjatywy ku uchwaleniu i wykonaniu u s t a w y k r a j o w e j.

W tym kierunku przysłużył się naszemu społeczeństwu dr. Bronisław Łoziński, nader cenną pracą: „Opieka publiczna nad ubogimi." Lwów 1890. Niemniej wdzięczni jesteśmy drwi Jasieńskiemu za jego cenne memorandum wystosowane do prezydenta miasta. *B. G.*

Korespondencje.

Warszawa 29. września.

(Ruch wojskowy nad granicą w okolicach Warszawy i w samej Warszawie. — Obserwacyjne wieże w pasie granicznym. — Gurko nie Hurko. — Napady moskiewskich gazet na teatr polski w Warszawie. — Słówko odpowiedzi. Istotne cyfry na przebudowę teatru Wielkiego w Warszawie).

Odcięci cenzurą i kordonem granicznym od świata, domyślać się tylko możemy, co się tam dzieje na horyzoncie politycznym, w kierunku caratu moskiewskiego i tylko pewne objawy tutejszych czynowników i świata wojskowego domyślać nam się każą, że ten carat przygotowuje się do wojny i choć gada ciągle o pokoju, nie wierzy w niego. Od dłuższego czasu panuje tu u nas ogromny ruch wojskowy. Ma się rozumieć nie twierdzę bynajmniej, żeby to były przygotowania do wojny, ale w każdym razie są to oznaki niepokojące. Ruch wojsk w całej Kongresówce, a szczególniej w nadgranicznych guberniach do Galicji i Prus, jest niezwykły. Masę wojsk rozkwaterowano po miasteczkach i wsiach w mieszkaniach prywatnych: po dworach u mieszczan i u włościan. Naokoło Warszawy, w kilkomilowym obrębie, również masa wojska po wsiach jest rozkwaterowana. Bez żadnej ceremonji zabierają pokoje w mieszkaniach prywatnych dworskich, dla niższych i wyższych oficerów. Do samej Warszawy przybyło i przybywa ciągle masa wojska tak, że miejscowe koszary nie są ich pomieścić wstanie. Do tego czasu jeszcze w Warszawie do prywatnych mieszkań nie dają na kwaterę oficerów, ale chodzą wieści i zdaje się, że się sprawdzą, iż będą zabierać również prywatne mieszkania — urzędnicy nawet z magistratu zapewniają, że każdy, kto już ma trzy pokoje, jeden będzie musiał odstąpić na oficerską kwaterę.

W pasie granicznym, pobudowano świeżo wieże obserwacyjne, w rodzaju Eiffla, wysokości sześć pięter i całe z drzewa; z wież tych mają się obserwować ruchy nieprzyjaciela, gdy się zbliżać będzie ku granicy. O ile są takie wieże praktyczne — nie wiem, ale budowano je z dosyć wielkim pośpiechem i według planu inżyniera Polaka, który tu przybył z głębi Rosji, który mieszka teraz w miasteczku Józefowie, w gubernji lubelskiej i pod którego kierunkiem budowały się właśnie te wieże obserwacyjne.

Tutejszy komitet cenzury otrzymał polecenie, aby nakazać wszystkim pismom polskim, nie pisać Hurko, jak dotąd, tylko G u r k o, tak, jak się pisze po rosyjsku, co też się stało i od pewnego czasu już w gazetach naszych mamy G u r k ę i panią G u r k o w ę.

Z powodu otwarcia nowoprzebudowanego teatru wielkiego, niektóre dzienniki rosyjskie, mianowicie *Mosk. Wiedem.* i *Now Wrem.*, w korespondencjach swoich z Warszawy wystąpiły przeciwko temu, że rząd rosyjski proteguje scenę polską i że niepotrzebnie daje jej subwencję, a źle zrobił, że na uroczystem otwarciu nie kazał artystom hymnu carskiego śpiewać po rosyjsku, tylko po polsku. *Mosk. Wiedom.* utrzymują, że przebudowa teatru wielkiego w Warszawie kosztuje rząd 1,200.000 rs. Można sobie wystawić, jakiemi to uczuciami przejęci są tutejsi bracia Słowianie skoro już jedyna instytucja, w której jest język polski, t. j. teatr, jest dla nich solą w oku. Panowie ci, jak piszą, obawiają się „wpływu polskiej kultury" na Rosjan i tego, że teatr polski polonizuje Moskali. Co to za nikczemne argumenta i ile one mają w sobie moralnego sensu. Na cudzej ziemi, wśród cudzych stosunków, wśród cudzego życia, literatury i sztuki — jeśli może być mowa o wpływie miejscowej kultury i polonizacji tych, którzy tu, jak rozbójnicy, przyszli — na to istotnie zdobyć się tylko może podłość, albo głupota.

Nieprawdą jest, aby rząd wydał 1.200.000 rs. na przebudowę teatru wielkiego w Warszawie — wydano rzeczywiście 712.000 rs. i przekroczono początkowo nakreślony kosztorys o 100 000 rs., gdyż 300.000 rs. na ten cel wzięte było z funduszu na ogólne potrzeby, a 350.000 rs. dała kasa rządowa.

Otwarcie wiecu w Toruniu.

Toruń 28. września.

Drugi dzień wiecu rozpoczęliśmy w kościele św. Jana.

Z kościoła udali się wiecownicy za miasto do ogrodu Wiktorji, gdzie na wielkiej sali, największej w Toruniu, wiec wybrał sobie miejsce obrad.

Sala była szczelnie zapełnionia. Według rozsprzedanych kart wstępu liczba uczestników przechodziła już rano tysiąc osób, ku wieczorowi — jak się dowiadywałem — liczba ta doszła do półtora tysiąca.

Z znakomitości duchownych mieliśmy na wiecu ks. kanonika Bartoszkiewicza i Bielickiego oraz prałata Połomskiego z Wąbrzeźna i Stablewskiego z Wrześni, a dziekanów, proboszczów i młodszych księży przynajmniej do 200.

Z świeckich byli między innymi: hr. Żółtowski Marceli, Kościelski Józef, hr. Czarnecki Marceli, ks. Czartoryski Zdzisław, Koczorowscy Adolf i Kazimierz, Morawski Stanisław z Jurkowa, Znaniecki z Łąkocina, Hektor hr. Kwilecki, Kurnatowski Stanisław, dr. Roman Komierowski, Rogaliński Eustachy, poseł Grabski, hr. Żółtowski z Ujazdu.

15)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Obawiam się o nią — przemówił pierwszy lekarz — ale mimo to nie odstąpię od jej łoża. Ocalę ją, jeśli tylko w ogóle będzie to możliwem.

— Czyń pan, co tylko jest w pańskiej mocy — odpowiedział Chicot — stać się musi to, co los przeznaczył.

— Pan musiałeś ją kiedyś kochać? — zapytał Gerard, zatapiając badawcze spojrzenie w młodego człowieka.

— Kochałem ją gorąco.

— Kiedy i z jakiego powodu zaprzestałeś pan ją kochać?

— Skąd pan to wiesz? — zapytał z kolei Jack zdumiony śmiałością doktora, który podobne mógł mu zadawać pytania.

— Wiem to lepiej, aniżeli może pan sam. Złym byłbym lekarzem, gdybym nie potrafił tej tajemnicy wyczytać na pańskiej twarzy. To biedne stworzenie, które tu oto walczy ze śmiercią, jest już teraz ciężarem dla pana. Zapewne nie odmówiłbyś jej pan niczego, cobyś tylko dla niej mógł uczynić ale śmierć jej byłaby panu bardzo na rękę. Niestety widzę dziś że pańskie życzenie się spełni, zdaje mi się, że śmierć już się do niej zbliża szybkimi krokami

— Nie masz pan prawa, panie doktorze, w ten sposób do mnie przemawiać — uniósł się Chicot.

— Dla czego nie? Dla czegożby dwóch mężów dojrzałych nie miało sobie otwarcie powiedzieć całej prawdy? Nie przywłaszczam sobie prawa osądzania pana, albo też ganienia, ale pocóż mam obłudnie udawać, jakobym pana nie rozumiał? Dla czegoż mam udawać, że uważam pana za kochającego, przywiązanego do swej żony małżonka? Wierz mi pan, o wiele to będzie lepiej, jeśli otwarcie będziemy ze sobą postępować

Jack patrzył ponuro przez otwarte okno na ruch uliczny. Nie miał ani słowa odpowiedzi, oskarżenie było słuszne.

— Tak, kochałem ją niegdyś bardzo - mówił do siebie w duchu. — Ale cóż to była za miłość? Czułem wówczas, że życie moje zmarnowane, postradałem był już wszelką nadzieję powrócenia kiedyś na właściwą mi drogę i zdawało mi się to rzeczą zupełnie obojętną, co pocznę dalej z mem życiem, albo kogo w mój dom jako żoną wprowadzę. Zaira była najpiękniejszą kobietą z wszystkich, jakie kiedykolwiek spotkałem na mej drodze, kochała mię, dla czegóż nie miałem jej poślubić? Oboje lekko zapatrywaliśmy się na życie; piękne były to dni, a jednak dziś dziwię się, jak mogłem dojść do tego. Kiedy się to stało, żem uczuł po raz pierwszy przesyt? Kiedy począłem ją nienawidzić? Tak, dopiero wtedy, gdy t a m t ą poznałem.

Ach! jakiż raj cudowny obaczyłem zaledwo przez wpółotwarte drzwi. Czy danem mi kiedy będzie, wejść w ten raj cudowny?

Pewnego dnia powrócił do domu późnym wieczorem i niezmiernie strudzony z długiej przechadzki Gdy w kieszeni szukał klucza do drzwi mieszkania, te otwarły się i na progu stanął pan Desrolles, ten sam ich sąsiad i dość zagadkowy przyjaciel z czasów jeszcze paryskich, który od niedawna, zatęskniwszy, jak powiedziałem, nad Sekwaną za Chicotami, po ich odjeździe sprowadził się był do Londynu i zamieszkał w tej samej, co oni, kamienicy, tuż nad nimi na drugiem piętrze.

Obaj weszli do pokoju chorej.

— Jakiż stan pani? — spytał Jack dozorczyni.

— Jest jeszcze tak wycieńczoną i bezsilną, jak nowonarodzone dziecię — odparła ze wzruszeniem — atoli zdaje się formalnie, jak gdyby życie szybko w niej obudzało się na nowo.

Od tej godziny stan Zairy poprawiał się ustawicznie. Mózg, przez tak długi czas, zda się, osłonięty obłokami, odzyskiwał siły, niby po śnie długim, pokrzepiającym.

I przyszedł dzień, kiedy piękna tancerka znalazła się w zupełnem posiadaniu sił dawnych i urody, swej dumy i zuchwalstwa. Zanim zbliżyła się jeszcze, była znów dawną Chicot w całem tego słowa znaczeniu. Mister Smolend rozpływał się z radości.

Zgruchotana noga tancerki była zdrową i wytrzymałą, jak przed katastrofą i dzienniki zawiadomiły pewnego poranku publiczność londyńską, że nieporównana *prima ballerina* wystąpi w listopadzie po raz pierwszy po długiej i ciężkiej słabości, która jednak niemal przysporzyła jej wdzięków i nowego uroku.

Mister Somolend znał wybornie swoją publiczność.

IX.

Spełnione nadzieje.

Było już w głębokiej jesieni ku końcowi listopada, drzewa w parku Hazlehurst stały ponure, ogołocone z zieleni.

Stary, w stylu zamkowym zbudowany pałac nosił na sobie, pod tem szarem niebem jesiennem, jakby cień melancholji i cmentarnej ciszy, nie mniej przeto imponował godnością i powagą

Samotną jego mieszkanką była w tej chwili Laura Malcolm. Celja opuściła ją była na cały miesiąc, udawszy się do Bryghton do pewnej bogatej damy, która ją na parę tygodni do siebie zaprosiła.

Brighton w zimie wydawał się Celji czemś najwspanialszem ze wszystkiego, co widziała dotychczas.

Marzyła wprawdzie w snach swoich dziewiczych o Paryżu, jako o raju ziemskim, który nawet takie Brighton pod każdym względem zakasowuje, lecz nie miała nadziei ujrzeć go, chybaby wyszła korzystnie za mąż i z małżonkiem mogła pojechać do stolicy nadsekwańskiej dla spędzenia miodowego miesiąca.

— Naturalnie taki biedny młody chłopak spełniałby wszystko, cokolwiekbym odeń żądała — rozumowała Celja. — Później... ha! później byłoby może inaczej. Przypuszczam, że po roku naszego pożycia hultaj usiłowałby po głowie mi tańczyć.

— Nie mogę nawet wyobrazić sobie — zauważyła Laura ze śmiechem szczerym, gdy słuchała już, po raz niewiadomo który, tego rodzaju wynurzeń przyjaciółki — w jaki też cudowny sposób zdołałby twój przyszły mąż tańczyć ci po głowie!

— No! ja nawet sądzę, że przyszłoby mu to dopiero z wielką trudnością! Mimo to wszakże faktem pozostanie, że wszyscy mężczyźni są obrzydliwymi tyranami. Ot np. mój papa! Jest niezawodnie najlepszym, najpoczciwszym mężczyzną na całej kuli ziemskiej, serce ma złote, a jednak jak kucharka cokolwiek popsuje, to zły przez cały objad, jak poganin. O! wierz mi Lauro, oni wszyscy są tacy! Wszakże i ten twój młody pan, kochana Lauro, jest bardzo przystojny i elegancki i dystyngowany, a mimo to...

— Któż to ma być ten mój młody pan? — spytała Laura z powagą.

— Eh! wiesz ty dobrze, kto to jest, w przeciwnym razie nie byłabyś takich raków spiekła. Bo i o kimże mogłabym mówić, jak nie o twoim przyszłym, o Janie Treveston. Boć przecie tak czy owak, w rok po śmierci starego Trevertona pobrać się musicie i byłby już nawet czas, abyś pomyślała o wyprawie.

— Mogłabyś przestać pleść podobne niedorzeczności, Celio! Wiesz bardzo dobrze, że nie jestem wcale zaręczoną z mister Trevertonem. Być może nawet, że nigdy do tego nie dojdzie.

— A cóżeście tam szeptali pod kasztanami owego wieczoru, kiedyście odprowadzając Trevertona, pozostali oboje tak daleko w tyle za nami?

— Nie jesteśmy jeszcze zaręczeni, oto wszystko, co ci mogę powiedzieć.

— Skoro nie jesteście jeszcze zaręczeni, to jednak powinniście już być nimi! Ależ to śmieszne, aby tak wszystko na ostatnią chwilę odkładać. Stryj Jana zmarł jeszcze w styczniu, a teraz jesteśmy już u schyłku listopada. Jakieś nad wyraz niemiłe wrażenie mię opanowuje, gdy widzę, jak ta rzecz cała postępuje i gdy patrzę na ten twój stan niezdecydowany.

— Niech cię o to głowa nie boli, Celio. ja już sama dam sobie z tem radę.

— Mnie się jednak zdaje inaczej. Jesteś bardzo rozsądną i wykształconą dziewczyną, droga Lauro, ale w najmniejszej nawet rzeczy nie umiesz być praktyczną. Stracisz cały ten piękny majątek z tak zimną krwią, jakby to wszystko było drobnostką, nie wartą wspomnienia.

Wkrótce po tej rozmowie odjechała Celja do Brigtohn i w zamku zapanowała znów głucha cisza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Było już w pół do jedenastej, gdy marszałek, pan K. Chłapowski, wiec zagaił, zasiadłszy z całem biurem na przygotowanem do tego miejscu.

Odczytano najpierw telegramy, których liczba następnie znacznie wzrosła, a z których późniejsze jutro dopiero odczytane będą.

Następnie zabrał głos pierwszy z mowców, ks. prałat Połomski z Wąbrzeźna i mówił godzinę przeszło o pożytkach zebrań katolickich.

Po przemówieniu ks. prałata Połomskiego, zebranie podzieliło się na wydziały, które obradowały w osobnych lokalach.

W wydziale pierwszym referował „O stosunku kościoła do państwa i niezależności Ojca św. od świeckiej władzy“ — ksiądz proboszcz Gustaw Pobłocki z Kokoszek. Mowca przedstawił w pierwszej części swej mowy, jaki stosunek pomiędzy państwem a kościołem być powinien, a jakim jest — w drugiej: czemu niezależność Ojca św. koniecznie potrzebna?

Rezolucja uchwalona brzmi:

„Katolicy Polacy, na wiecu w Toruniu zebrani wypowiadają swe głębokie przekonanie, że przywrócenie terytorjalnego zwierzchnictwa stolicy św. dla jej samodzielności, zupełnej swobody i niezależności w rządzeniu kościołem Bożym jest nieodzownie potrzebne.

W sprawie szkolnej referował ksiądz lic. Neubauer, kanonik z Peplina, poczem uchwalono rezolucje, z których najważniejsze są:

Wiec katolików Polaków w Toruniu wyraża to głębokie przekonanie, że:

1. tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmię dobrego wychowania; 2. aby inspekcja tak powiatowa, jak lokalna, oddaną była mężom katolickiego wyznania, a przedewszystkiem duchowieństwu; 3. że nauka religji i śpiew kościelny we wszystkich oddziałach szkół ludowych udzielaną być winna w języku dzieci ojczystym, to jest w tym, w którym dzieci rozmawiają i modlą się w domu rodzicielskim; 4. że w tym celu winien być język ojczysty dzieci przedmiotem nauki w szkole ludowej.

W wydziale II. referował adwokat Dziembowski „O pozostałościach walki kulturnej, odnośnie do konieczności powrotu zakonów“; poczem wydział II. uchwalił rezolucje:

„I. Powrót zakonów w ogóle jest i ze względów religijnych i społecznych koniecznością, a szczegółowo naglącą w ziemiach z ludnością polską, w których ani jeden zakon, misjom i wychowaniu oddany, nie został przywrócony. W rzędzie tych zakonów uważamy przywrócenie Towarzystwa Jezusowego za naglącą potrzebę czasu.

II. Zebranie katolików polskich w Toruniu ubolewa, że w archidjecezji gnieznieńskiej i poznańskiej rządzcy parafji dotąd nie otrzymali przewodnictwa w dozorach kościelnych.“

O znaczeniu i wpływie prasy referował p. Emil Czarliński z Brąchnówka. Referat ten wywołał bardzo ciekawą i ożywioną dyskusję o prasie naszej, w której brali udział pp. Dziembowski, Połczyński, Koczorowski, Mizerski, K. Chłapowski, Czarliński, ks. prałat Stablewski. Uwagi tych panów odznaczały się wielką życzliwością i uznaniem dla prasy wielkopolskiej, tak dla dzienników większych, jak i dla pism ludowych, a miały na celu wynalezienie jaknajskuteczniejszych środków, zdolnych pod względem materjalnym i moralnym poprzeć tę prasę. Wykazano mianowicie potrzebę zasilania prasy naszej oryginalnemi korespondencjami z prowincji, coby dziennikom polskim dało możność skutecznej konkurencji z pismami niemieckiemi, itd. Marszałek wiecu, p. Kazimierz Chłapowski, w gorących słowach zalecał prasie naszej umiarkowanie w polemice, mianowicie w polemice, prowadzonej pomiędzy sobą; a ks. prałat Stablewski serdecznie nawoływał do okazywania prasie ze strony czytelników większej życzliwości, aniżeli dotychczas. W końcu przyjęto następującą rezolucję:

„Prasie polskiej, broniącej praw i interesów kościoła, a szerzącej jego zasady pomiędzy ludnością polską wśród trudnych okoliczności, z godnością, umiarkowaniem i stanowczością, wyrażamy nasze uznanie i przyrzekamy poparcie moralne i materjalne.“

Wydział III. uchwalił następujące rezolucje:

„I. Wiec katolicki w Toruniu dla ludności polskiej wyraża Ojcu św. swe podziękowanie za wydanie encykliki o położeniu robotników, wraz z zapewnieniem, że w zasadach Ojca św. widzi rozwiązanie kwestji.

II. Wiec katolicki polski w Toruniu składa Ojcu św. hołd wdzięczności za potępienie pojedynków.“

W wydziale IV. referent p. Michał Szczaniecki z Nawry mówił „O stowarzyszeniach katolickich“.

Przyjęto następujące rezolucje:

„I. Wiec w Toruniu dla katolickiej ludności polskiej poleca: 1. pielęgnowanie bractw i przystępowanie do nich i wszelkich stowarzyszeń chrześcijańskich, oraz pilne wypełnianie ich obowiązków, a poleca to każdemu katolikowi według możności bez różnicy stanów“; 2 pielęgnowanie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i należenie do niego czynnie i gorliwie wszystkich katolików bez różnicy płci i stanu“; 3. usilnie życzliwe i czynne popieranie naszych towarzystw pomocy naukowej, celem wychowania sobie ludzi prawdziwie światłych i społeczeństwu za przychylną pomoc wdzięcznych i oddanych“; 4. zaleca popieranie już istniejących i zakładanie nowych katolickich towarzystw ludowych w takich miejscowościach, gdzie są do tego wystarczające inteligentne siły dosyć liczne, aby z tych towarzystw wytworzyli się nauczyciele i przewódcy do zakładania z czasem nowych, a przedewszystkiem do pouczania na mniejszych zebraniach ludu naszego w sprawach społecznych.“

Popołudniu o pół do czwartej zagaił marszałek drugie ogólne zebranie, na którem wygłosiło dwóch mowców rozprawy na podane im temata, a mianowicie: prof. Schröder: „O niezależności Ojca św.“ i ks. Batke: „O sprawach szkolnych“. Mowa ostatniego szczególniejsze zyskała sympatje całego zebrania.

Krótko po godzinie piątej solwował marszałek zebranie.

Do objadu zasiedli wiecownicy zaraz po szóstej, a zasiadło przeszło 300 osób.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj po południu do Lwowa.

Nekrologja. Wojciech Stanisław Kozłowski, b. obywatel ziemski Królestwa Polskiego, urodzony w r. 1809, zmarł w Krakowie d. 28. bm. — Wojciech Witoszyński, budowniczy i obywatel miasta Przemyśla, zmarł tamże w 79 roku życia.

† **Dr. Władysław Krajewski**, zmarł onegdaj w Krakowie w 54 roku życia. Śp. Krajewski po ukończeniu szkół w Hrubieszowie i Lublinie, z prawdziwego zamiłowania poświęcił się studjom medycznym w szkole głównej warszawskiej. Wypadkami narodowymi, poprzedzającymi wybuch powstania 1863 roku, przejęty, jak każdy z zacnej ówczesnej młodzieży — przystąpił do organizacji ruchu zbrojnego. Jeszcze przed rozpoczęciem tej walki o wolność uwięziony przez Moskali, skazany został na Sybir, gdzie przez sześć lat ciężką swą dolę znosił z wiarą w pomyślniejszą przyszłość narodu. Koledzy z tych dni cierpień w żywej pamięci mają jego podniosły umysł, uczynność i życzliwość dla każdego. Po uwolnieniu z Syberji wyjechał za granicę i studja, które był ukończył już w Warszawie, z wytrwałością dojrzałego w cierpieniach człowieka, rozpoczął i ukończył na nowo w uniwersytecie wiedeńskim. Jako lekarz osiadł w Cieplicach czeskich, a działalność jego tam jako lekarza i obywatela dobrze jest znaną licznym rodakom, którzy u wód tych szukali poprawienia zdrowia. Pomimo chwilowego oddalenia od kraju, nigdy nie przestał żywo zajmować się jego sprawami i w każdej patrjotycznej, dla pożytku publicznego rozpoczynanej sprawie, brał gorący udział. Jako znakomity higienista, przejęty miłością dla ludu wiejskiego, opracował popularnie przepisy utrzymania i ratowania zdrowia, drukowane w *Polskim Ludzie*, którego to pisma od założenia był czynnym i gorliwym współpracownikiem. Pokój jego popiołom!

Kalendarz. Piątek (2.): Aniołów Stróżów. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 30.

Z życia towarzyskiego. W dniu 29 zm. został pobłogosławiony związek małżeński w kościele parafjalnym w Zagórzu p. Bronisławy Szczabińskiej, córki śp. Kazimierza i Filipiny z Radeckich Szczabińskich z p. Stefanem de Kolla, właścicielem dóbr i winnic na Węgrzech.

Ślub p. Stanisława Tokarskiego, substytuta notarjusza, z panną Emilją Straszyńską, córką pp. Sylwestra i Katarzyny Straszyńskich, odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym obrz. ormiańskiego w sobotę d. 3. bm. o godz. 12. w południe.

Promocja. P. Tadeusz Pertak otrzymał na tutejszym uniwersytecie dyplom magistra farmacji.

(m) **„Cudze chwalicie,— swego nie znacie“**, takby można śmiało powiedzieć o niedawno założonej fabryce konserwów p. J. Baczyńskiego przy ulicy Czarnieckiego pod l. 12. Że publiczność nasza jest niestety uprzedzona do wyrobów krajowych, a popiera fabrykaty francuskie i niemieckie, to rzecz wiadoma, a każdy, kto się porywa przełamać to uprzedzenie, kto chce wykazać, że wyroby krajowe mogą być lepsze, a nawet tańsze, ten zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie nasze. Z tej zasady wychodząc, chcielibyśmy choć kilka słów powiedzieć o fabryce, która urządzona wzorowo, wyrabia buljon, tudzież konserwy w słojach i puszkach, a mianowicie: szparagi olbrzymie, groszek zielony, szampiony, pasztety strasburgskie, pasztety ze zwierzyny, marmolady morelowe, kompoty z owoców, galarety pożyczkowe, korniszony, grzyby, raki, pomidory, ekstrakt płynny.

Oprócz tych rzeczy fabrykuje p. J. Baczyński zupy dla armji, a to grochową, kminkową, oraz panadel z mięsem i jarzynami.

Szerokie rozpowszechnienie znalazł także bigos krajowy, uznany na tegorocznych manewrach jako bardzo dobry, a który to bigos dostarczany dla armji naszej przez fabryki wiedeńskie i peszteńskie, nie może nawet wytrzymać porównania.

Na tegorocznych manewrach poznał wyroby p. Baczyńskiego arcyksiążę Salvator i oto wczoraj wysłała fabryka do Fraunskirchen, gdzie obecnie arcyksiążę przebywa, 30 kilo konserwy z bigosu polskiego. Arcyksiążę wyraził się o wyrobach p. Baczyńskiego bardzo pochlebnie i uznał je jako najlepszej jakości. Również i korpus oficerski w czasie manewrów sprowadzał konserwy z fabryki p. Baczyńskiego.

Jest to chyba najlepszym dowodem, że konserwy p. Baczyńskiego są bardzo dobre i jako takie, powinny być przez naszych pp. kupców popierane.

Pan Baczyński wniósł obecnie ofertę do ministerstwa wojny o udzielnie mu dostawy gulaszu dla wojska, a to na kwotę 40.000 zł. Spodziewamy się, że posłowie nasi poprą tę sprawę w Wiedniu i postarają się, ażeby dostawę otrzymała fabryka krajowa. W tym względzie powinniśmy naśladować Węgrów, którzy z pewnością nie pozwoliliby, ażeby dla węgierskich pułków konserwy sprowadzane były z Wiednia. Posłowie nasi mają obowiązek popierać przemysł krajowy, który bez należytego poparcia rozwijać się nie może.

Złotą batutę otrzymał od arcyksięcia Józefa, znany dobrze lwowskiej publiczności b. kapelmistrz 55. pp. p. Stefan Bacho, a to za skomponowanie marsza jubileuszowego z okazji 150-letniej rocznicy założenia 37 pp., stacjonowanego w Wielkim Warażdynie, którego właścicielem jest arcyksiążę. Przy tym też pułku p. Bacho pełni obecnie obowiązki kapelmistrza i cieszy się tak, jak we Lwowie, wielkiem uznaniem i sympatją.

Tegoroczne zgromadzenia kontrolne nieczynnych landwerzystów i rezerwistów zapasowych obrony krajowej, odbędzie się w zabudowaniu ewidencji obrony krajowej Nr. 63 pod l. or. 13 przy ul. Jabłonowskich, każdym razem o godzinie 9. przed południem w następującym porządku: A) Dla żołnierzy i rezerwistów zapasowych nieczynnej obrony krajowej, należących do powiatu ewidencyjnego miasta Lwowa, a zamieszkałych: I. w śródmieściu i dzielnicy I. na dniu 26. października b. r., zaś II. dla zamieszkałych w dzielnicy II. na dniu 27. października b. r.; III. dla zamieszkałych w dzielnicy III. na dniu 28. października b. r.; IV. dla zamieszkałych w dzielnicy IV. na dniu 29. października b. r. B) Dla żołnierzy i rezerwistów zapasowych nieczynnej obrony krajowej obcych batalionów, a zamieszkałych: I. w śródmieściu i dzielnicy I. na dniu 30. października b. r.; II. dla zamieszkałych w dzielnicy II., III. i IV. na dniu 31. października b. r.

Obowiązani do zebrania kontrolnego mają stanąć wraz z paszportem landweryjnym.

Kto obowiązkowi temu zadość nie uczyni, winien stanąć do dodatkowej kontroli, która się odbędzie w dniu 15. i 16. listopada 1891 r. o godzinie 9. przed południem, w tem samem miejscu.

W oddziale jednorocznych ochotników w Jarosławiu, utworzonym z ochotników, należących do II. dywizji piechoty, odbył się w ubiegłym tygodniu egzamin oficerski. Z pomiędzy 31 jednorocznych, którzy oddział ten na początku roku służby wojskowej składali, przystąpiło do egzaminu tylko siedmnastu, jedenastu zostało w ciągu roku jużto uwolnionych, jużto urlopowanych, trzech uzyskało odroczenie terminu z powodu choroby; z pomiędzy zaś tych, którzy do egzaminu przystąpili, dwóch nie odpowiedziało wymaganiom, a jeden od egzaminu odstąpił. Złożyli egzamin zatem pp.: Armhaus Markus z p. p. 90, Ellenberg Saul z 40, (2. rok służby), Fellner Osias z 90, Harmata Józef z 40, Humiecki Aleksander z 90, (2. rok służby), Kinda Piotr z 40, (2. rok służby), Krawczyk Michał z 40, Lipowicz Wolf z 90, Lipsz Karol z 90, Marcinkiewicz Adam z 40, Mark Leon z 90, (2. rok służby), Midowicz Kazimierz z 90, Roliński Jan z 90, Szpila Andrzej z 40. Oprócz tego złożył egzamin nie należący do oddziału, p. Henryk Szostkiewicz z 40 pp., praktykant sądu obwodowego w Rzeszowie.

Konfiskata. Ostatni numer *Gazety Rzeszowskiej* skonfiskowała prokuratorja za artykuł pt. „Żydzi w Galicji“.

Czas kolejowy środkowo-europejski. Z dniem 1. października br. wchodzi na wszystkich szlakach kolei skarbowych, jako czas kolejowy, czas środkowo-europejski w użycie. Według tego czasu „środkowo-europejskiego“, wskazuje zegar 12. godzinę w południe wtedy, gdy słońce przechodzi ponad 15. południkiem, położonym na wschód od Greenwich.

Różnica między zegarami miejscowemi a zegarem środkowo-europejskim jest następująca: zegar środkowo-europejski opóźnia się w porównaniu ze zegarem we Lwowie o 35 minut, w Czerniowcach o 45, w Podwołoczyskach i Suczawie o 44 w Budapeszcie o 16, we Wiedniu o 6 minut, zaś w porównaniu z zegarem w Pradze spieszy o 2 minuty.

W nagłówku inseratu stałego, zamieszczanego w dziennikach, a obejmującego wyciąg z rozkładu jazdy, podany będzie przyjazd i odjazd pociągów od 1. października według zegara „środkowo-europejskiego“.

Z prasy. *Straż Polska* — oto tytuł nowej gazety, która poczęła wychodzić w Bydgoszczy, a przeznaczona jest dla ludu polskiego, w tem mieście i w całym dystrykcie nadnoteckim zamieszkałego. Gazeta ta, założona w celu obrony naszego języka i naszej wiary, zasługuje na jaknajgorętsze poparcie.

Wystawę czeską w Pradze zwidziło dotąd 2,061.132. Gość dwumiljonowy, którego z takiem pragnieniem oczekiwano i dla którego przygotowano owacje i upominki, wszedł na wystawę, w tłumie tłoczącym się przez bramy w chwili pobytu cesarza na wystawie i dlatego niepodobna było go wyśledzić przy szybkim obrocie turnikietów. Owacje spełzły w ten sposób na niczem ku wielkiemu zmartwieniu pospólstwa czeskiego.

Dzieci miljardera. Rodzina najbogatszego człowieka w Stanach Zjednoczonych, miljardera Jay Goulda nie jest tak szczęśliwą, jakby się zdawać mogło. Syn tego bogacza otrzymał temi dniami od pewnej bandy zbójeckiej w Nowym Jorku pogróżkę, że oboje dzieci jego: czteroletni synek i siedmioletnia dziewczynka, wkrótce będą uprowadzone. Strwożony ojciec zamówił sobie trzech detektywów o herkulesowej budowie, którym powierzył całą straż i opiekę nad dziećmi swojemi. Od stóp do głów uzbrojone olbrzymy nie odstępują ani na krok malców na ulicy, a mają surowy nakaz strzelić do każdego, ktoby w podejrzany sposób zbliżał się do dzieci. Policja nowojorska nie zdołała dotąd wyśledzić opryszków, którzy największemu bogaczowi Ameryki spać w nocy nie dają.

Król Siamu poświęca czas wolny od prac rządowych literaturze i sztuce. Wykończył on właśnie wspomnienia z podróży swej po półwyspie malajskim, które wyjdą wkrótce z druku z ilustracjami ołówka samego króla.

Wiadomości osobiste. Dr. Edward Rittner, szef sekcyjny w ministerstwie wyznań i oświecenia, przybył do Lwowa.

Radca dworu pan Antoni Schiffner, dyrektor poczt i telegrafów wrócił z urlopu i objął urzędowanie. Jak się dowiadujemy wniósł pan Schiffner prośbę o uwolnienie z piastowanej posady z powodu nadwątlonego zdrowia.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·4°C., najwyższa + 18·4°C., najniższa + 13·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły mierny (2), średnia temperatura doby pozostanie około + 10·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 prc.; opadu nie będzie, pogoda.

Drugie posiedzenie zjednoczonych towarzystw pszczelniczego i ogrodniczego odbyło się wczoraj o godzinie 9. Przewodnicząca pani Szymanowska zaprosiła pana profesora Tynieckiego do wygłoszenia odczytu „o przyswojeniu i aklimatyzacji roślin obcych“. Prelegent w dłuższym wykładzie wykazał różnicę między aklimatyzacją a przyswojeniem, czego w potocznej mowie nie rozróżniamy, a następnie podał cały szereg roślin, tak pożytecznych, jak i ozdobnych, które podług jego własnych i innych doświadczeń można u nas z pożytkiem aklimatyzować. W dyskusji, która się nad tym przedmiotem wywiązała, wzięli udział pp. profesor dr. Ciesielski i pani Szymanowska, podając wyniki własnych doświadczeń i spostrzeżeń. Następnie wykazał p. Blażek, jakie korzyści przynosi hodowla roślin technicznych, które nasi aptekarze sprowadzają z zagranicy, a które dla nas bardzo wielkie korzyści przynieść mogą. Nastąpił odczyt p. Szuberta „o ulu słomianym“, w którym porównując ul słomiany z futrowanym, podał prelegent wady i zalety jednego i drugiego, jakoteż sposób sporządzania pierwszego. W dyskusji zabierał głos między innymi dr. Ciesielski, który podnosi dokładność i praktyczność opracowania tematu, tembardziej, iż prelegent ul taki o znakomitej konstrukcji równocześnie wystawił.

(m.) **Straszna tragedja** rozegrała się onegdaj w domu przy ul. Łyczakowskiej l. 32. Jak to już donosiliśmy, otruła się tam młoda kobieta, licząca lat 21, Felicja Mańczakowska, żona właściciela handlu korzennego. Pani M. utrzymywała od roku stosunek miłosny z pewnym porucznikiem. Ostatnią noc przed targnięciem się na własne życie, spędziła po za domem, a gdy rano powróciła do domu, wyznała mężowi, iż go nie kocha i dłużej z nim nie może. — Scena, jaka się rozegrała między małżonkami, pozostanie tajemnicą, gdy p. Wacław Mańczakowski poszedł do miasta, żona wśród strasznych męczarni rozstała się z światem. Śmierć kochanki zrobiła na poruczniku ogromne wrażenie, a koledzy zauważyli, że zaczyna on zdradzać silne rozdrażnienie nerwowe, graniczące z chorobą umysłową. Zwrócono więc na niego baczną uwagę tembardziej, iż tenże kilkakrotnie się odgrażał, że męża swej zmarłej kochanki zastrzeli. I rzeczywiście wczoraj około godz. 7. wieczorem wpadł do sklepu p. Mańczakowskiego stanął na środku i strasznym wzrokiem zaczął przeszywać męża nieszczęśliwej kobiety. — Za nim jednakże zdołał wyciągnąć z kieszeni nabity rewelwer, wbiegło do sklepu dwóch oficerów, którzy przy pomocy dwóch policjantów szaleńca związali i odstawili do szpitala wojskowego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zrozpaczony kochanek chciał uśmiercić tego, którego uważał jako głównego sprawcę śmierci ukochanej.

O hymn carski. Donosiliśmy przed kilku dniami, że w restauracji p. Fedorowicza, na życzenie jakichś dwóch kacapów, muzyka grała hymn carski i to na polecenie właściciela restauracji, p. Szymona Fedorowicza. Owoż otrzymujemy od tego pana list z usprawiedliwieniem, w którem konstatuje, że kapelmistrz istotnie pozwolił sobie na odegranie carskiego hymnu, że stało się to jednak w czasie nieobecności p. Fedorowicza, który pod ten czas gdzie indziej był zajęty.

P. Fedorowicz powołując się na patrjotyzm i własny interes, zapewnia, że z jego wiedzą fakt taki absolutnie byłby niemożliwy. Przyjmując to usprawiedliwienie się do wiadomości, chcemy wierzyć, że p. Fedorowicz postara się, ażeby podobnie wstrętna nuta w jego lokalu więcej słyszaną nie była.

Samobójstwo. Porucznik 11. pułku artylerji Goriupp, mieszkający przy ul. Grodeckiej l. 14 odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce. Lekarz skonstatował, iż śmierć nastąpiła natychmiast. O ile się zdaje, Goriupp targnął się na własne życie o godz. 4. po południu, a samobójstwo spostrzeżono dopiero późnym wieczorem. Przyczyna niewiadoma.

Otrzymujemy następujące pismo: Zawezwany pismem komitetu zgromadzenia uprawnionych do wyboru rady nadzorczej członków szanownego towarzystwa, z okręgu brzeżańskiego, datowanem w Podhajcach dnia 5. września 1891. Wydział rady powiatowej brzeżańskiej na posiedzeniu, w dniu dzisiejszym odbytem, jednogłośnie uchwalił, zainicjowane przez komitet ten starania o rozwiązanie kontraktu 20-letniej dzierżawy dóbr Podhajeckich, z pp. Lilienfeldami zawartego, jak najsilniej moralnie poprzeć, w przekonaniu, że o ile zabierając głos w tej sprawie, staje w obronie zagrożonych interesów publicznych ekonomicznego i politycznego rozwoju sąsiedniego powiatu Podhajeckiego, jest do tego nietylko upoważnionym, ale poniekąd obowiązanym, reprezentując powiat z podhajeckim niejednokrotnie wspólnością interesów, trwale zaś wspólnością reprezentacji małej i większej własności w radzie państwa związany. Sądzimy, że przyczyny od dawna w społeczeństwie naszem wyrobionego zapatrywania ogółu, iż podobne do Podhajeckiej dzierżawy interesa, przez właścicieli większych obszarów ziemi naszej kiedykolwiek zawierane, są czynami wysoce niepatrjotycznymi, uwalniają nas od szczegółowego uzasadnienia obawy, iż powiat Podhajecki przez wydzierżawienie dziewięciu wsi jego pp. Lilienfeldom na lat dwadzieścia, przez ten cały przeciąg czasu, na całym wydzierżawionym obszarze co najmniej pozbawionym byłby niezbędnego w każdym kierunku autonomicznej działalności dodatniego wpływu obszaru dworskiego na gminy i opieki moralnej, jaką dwór wieś otaczać powinien. Gdy taka dwudziestoletnia przerwa w cywilizacyjnym rozwoju części kraju, nawet bez aktywnego demoralizującego oddziaływania, a tylko przez izolowanie jej od wpływu dodatnich czynników, musiałaby ją od reszty kraju moralnie odsunąć, porównanie dzierżawy podhajeckiej przez zgromadzenie tamtejsze do dobrowolnej narodowej ekspropinacji, jest niestety trafnem. Wydział rady powiatowej brzeżańskiej udaje się więc do świetnej rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z prośbą, aby podporządkowując finansowy interes działu życiowego szanownego towarzystwa wyższym interesom ogółu, najusilniej-

1)

Teatr polski we Lwowie

(1881 — 1883.)

Fragment z niedawnej przeszłości.

(Rok 1881: Adam Miłaszewski obejmuje dyrekcje teatru. — Nowe siły: Zofia Cichocka, Anna Gostyńska, Franciszek Wysocki, Julian Myszkowski. — Występy Romany Popiel-Swięckiej, Chomińskiego, Rapackiego.)

I.

Następcą Jana i Stanisława Dobrzańskich został z wiosną 1881 roku — Adam Miłaszewski, przebywający od lat dziesięciu stale w Krakowie. Miłaszewski uzyskał w marcu koncesję rządową, „celem dawania przedstawień scenicznych, urządzania redut i innych widowisk scenicznych w teatrze hr. Skarbka do Kwietnej Niedzieli 1887 r.“

Przedtem jeszcze zawarł (w dniu 2. marca t. r.) umowę z Radą administracyjną fundacji Skarbkowskiej, mocą której zobowiązywał się do dania stu sześćdziesięciu przedstawień polskich rocznie, nie licząc w to przedstawień, urządzanych w czasie od dnia piętnastego lipca po dzień piętnasty września. Nadto zobowiązał się Miłaszewski do płacenia czynszu w kwocie 3.000 zł. rocznie w kwartalnych ratach z góry, oraz kwot: 600 zł. gaży dla teatermistrza, 500 zł. dla sztnego, 600 zł. na ubezpieczenie od ognia, 1 050 zł. za magazyny, 60 zł. za czyszczenie kominów, 120 zł. za mieszkanie bibljotekarza, 300 zł. na opłacenie stróżów nocnych.

Powierzenie Miłaszewskiemu dyrekcji po doświadczeniach, poczynionych z nim w latach 1869—1872 nie było krokiem fortunnym. Aktor starej szkoły, mimo wieloletniego doświadczenia i rutyny, nie mógł zrozumieć ani nowszych prądów w sztuce, ani też młodszego pokolenia artystów i publiczności, wymagającej bardzo wiele, bo przywykłej do dobrego teatru za czasów Stanisława Dobrzańskiego.

Skład personalu pozostał prawie ten sam, co i za poprzedniej dyrekcji. Nastąpiły wszakże pewne niekorzystne zmiany. Ładnowscy i Wisnowska przenieśli się do Warszawy, dokąd też podążyli Skalscy na gościnne występy. Z sił nowych przybyli w dramacie: Cichocka, Webersfeldowie i Franciszek Wysocki.

Zofja Cichocka, przybyła z Warszawy, stała się pożądanym nabytkiem dla sceny tutejszej. Zrazu grywała role salonowe, śpiewała w wodewilach. Później dopiero objęła właściwy dla siebie dział ról matek salonowych oraz role ściśle charakterystyczne w wyższej komedji. Dystynkcja w ruchach i w dykcji, staranność w opracowywaniu ról, jednały jej coraz to więcej sympatji wśród publiczności i krytyki, zwłaszcza w miarę, jak Aszpergerowa z powodu wieku podeszłego usuwała się ze sceny.*)

Natomiast Webersfeldowie, aktorowie prowincjonalni, znani z debiutów i na lwowskiej scenie, nie okazali się korzystnym nabytkiem. Edward Webersfeld, jako bohater w dramacie raził krzykliwym patosem, w komedji niemożliwą mimiką i brakiem salonowego ułożenia. Słowem, był prototypem zmanierowanego, wędrownego aktora, który raził tem bardziej na lwowskiej scenie, iż w myśl pierwiastkowej intencji dyrekcji miał być następcą Ładnowskiego. Webersfeldowa, znana ongi na scenach prowincjonalnych jako Wołłowiczowa, zaledwo w trzeciorzędnych rólkach mogła być użyteczną.

Wysocki, szczupły, niewielkiego wzrostu, odznaczał się piękną deklamacją, która też stanowiła główną zaletę jego scenicznego talentu. Role liryczne w dramacie, zwłaszcza kostjumowym i typy parobczaków krakowskich znalazły w nim zdolnego wykonawcę.*)

Wśród sił, które Miłaszewski zastał już w lwowskim personalu, wyróżniała się korzystnie Anna Gostyńska, przybyła w ostatnim roku dyrekcji Jana Dobrzańskiego. Jako przedstawicielka ról charakterystycznych, odznaczała się prawdą, naturalnością i siłą komiczną. Indywidualność artystki, mniej odpowiednia w sferze salonowej, nadawała się bardzo dobrze do odtwarzania ról ludowych. Typy starych panien, kobiet zgryźliwych, sług i powiernic w komedji mieszczańskiej i w krotochwilach, należały do najlepszych ról z repertoaru Gostyńskiej. Grę jej cechowała zawsze wstrzemięźliwość w wydobywaniu efektów, niewysuwanie się kosztem sztuki na pierwszy plan — słowem godna uznania miara artystyczna.*)

Dla operetki, zdezorganizowanej początkowo przez wyjazd Skalskich, pozyskała dyrekcja oprócz Wajcównej, która od r. 1877 usunęła się ze sceny, młode siły: Dworska, śpiewaczkę do pomniejszych partyjek i młodziuchnego tenora Aleksandra Barskiego (Bandrowskiego), Barski po raz pierwszy wystąpił w podrzędnej rólce Szymka w „Kościuszce“. Świeżym również nabytkiem był Juljan Myszkowski do ról charakterystycznych w operetce. Okazałej postawy, o scenicznej fizjonomji, obdarzony głosem barytonowym o rozległej skali, grzeszył z początku szarżą, którą mu wytknięto zaraz po pierwszym występie w „Sinobrodym“ (Bobesz). Mniej może obdarzony siłą komiczną, odznaczył się temperamentem scenicznym i wzorową starannością, począwszy od dokładnego wyuczenia się partji, a skończywszy na najdrobniejszych szczegółach kostjumu. Tem też zjednał sobie ogólną przychylność i pobłażanie wobec niefortunnych ekstemporacyj, których się dopuszczał w pierwszych latach pobytu na lwowskiej scenie.

Pierwsze przedstawienie pod dyrekcją Miłaszewskiego odbyło się w poniedziałek dnia 18. kwietnia, zainaugurowane prologiem pióra J. I. Kraszewskiego.

Miłaszewskiego, który w polskim stroju przedstawiał w prologu rolę dyrektora, zarzuciło licznie zgromadzone mieszczaństwo kwiatami.

Głównym wszakże punktem programu inauguracyjnego przedstawienia był znakomity obrazek Paillerona p. t. „Iskierka“ z Romaną Popiel Swięcką w roli Antoniny. Znakomita artystka, która od listopada 1870 roku nie ukazała się na scenie lwowskiej, była rodzajem mitu, dla całej młodszej generacji publiczności. Trudno więc określić ów entuzjazm, z jakim witano artystkę, jedną z najcelniejszych w Polsce, która porywała najobojętniejszych uczuciem, poezją, zdumiewała prawdą. W Swięckiej wydział ról naiwnych znalazł najdoskonalszą i kto wie, czy nie ostatnią przedstawicielkę. Po każdej scenie potęgowało się wrażenie, wywarte jej grą na publiczności, nieprzywykłej do takiej artystycznej biesiady. Gdy wreszcie zapadła zasłona, grom oklasków rozległ się wśród amfiteatru w podzięce, za kreację tę tak prawdziwą i tak uroku kobiecego pełną.

Obok Swięckiej, trudne zaiste mieli zadanie panna Cichocka, debiutująca po raz pierwszy w roli Leonji oraz Kwieciński jako Raul.

Zakończył to udatne przedstawienie akt pierwszy z „Krakowiaków“ Kamińskiego, w których obok sił świeżo pozyskanych, panien Dworskiej i Wajcównej, wystąpił Miłaszewski jako Jonek. Dorotą była Aszpergerowa.

Ozdobą repertoaru kilku następnych przedstawień były występy gościnne Swięckiej, która kolejno ukazywała się jako Matylda w „Wielkim człowieku“, jako Genowefa w „Poczciwych Wieśniakach“, wreszcie jako Jadwiga w ulubionej przez siebie sielance Königswintera p. t. „Zbudziło się w niej serce“. Szalone powodzenie towarzyszyło wszystkim występom artystki. Równocześnie z nią wystąpił kilkakrotnie sędziwy Chomiński, artysta teatrów warszawskich, komik dawnej szkoły. Odegrana przez niego rola Papkina w Fredrowskiej „Zemście“ mogła dać pewne wyobrażenie, jak dawniej pojmowano tę postać na naszych scenach.

Z końcem kwietnia rozpoczęły się znów gościnne występy Rapackiego, który jako znakomity Vauclin („Safanduły“), Sołoducha („Miód kasztelański“) lub Łatka („Dożywocie“), godnie przypomniał się Lwowianom po kilkoletniej nie bytności. Zazbyt flegmatycznym okazał się gość warszawski jako Radziwiłł w „Panie kochanku“ jakkolwiek maska artysty z fotograficzną wiernością przypominała portrety tej popularnej postaci. Jako sentymentalny Narcyz w dramacie Brachvogla był Rapacki w nieswoim żywiole.

W dniu piątego sierpnia deputacja „Koła literacko-artystycznego“ doręczyła artyście po drukim akcie „Panie kochanku“ wspaniały wieniec. Wieczorem podejmowano go ucztą w sali towarzystwa Muzycznego. (C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

*) Zofia Cichocka próbowała swych sił w zawodzie artystycznym na deskach teatrzyku Dobroczynności w Warszawie. Zachęcona przez ś. p. Królikowskiego i przygotowana przez niego na scenę, debiutowała w Teatrze letnim w „Fortepianie Berty“ i w wodewilu „Spotkanie“ (w roku 1877). Dłuższa słabość przerwała dalszą karjerę artystyczną Cichockiej. Rozpoczęła ją ponownie w roku 1881 we Lwowie.

**) Franciszek Wysocki, urodzony dnia 22 lipca 18 5 roku we Lwowie, uczęszczał do szkół realnych, które porzucił w roku 1870, by wstąpić do szkoły dramatycznej. Pozostawał w niej do roku 1872, poczem zaangażowany do towarzystwa wędrownego Iwańskiego, dostał się w roku 1876 na scenę poznańską. W latach 1877—1881 pracował w teatrze krakowskim.

***) Anna Gostyńska, urodzona w Warszawie w roku 1854 wystąpiła poraz pierwszy na scenie ogródkowej w Warszawie dnia 10. czerwca 1873 roku jako Klementyna w „Błażku opętanym“. Zaangażowana następnie przez Modrzejewskiego, udała się do Łodzi, grywając role naiwne, śpiewając w wodewilach. Celowała też w rolach chłopców, a popisową jej kreacją był „Ulicznik paryski“. W roku 1880 przybyła do Lwowa i zaliczona w Kwietniu t. r. do składu personalu objęła wydział ról charakterystycznych.

-nych starań do rozwiązania kontraktu 20 letniej dzierżawy dóbr Podhajeckich z pp. Lilienfeldami zawartego, choćby za odszkodowaniem dzierżawców, dożyć raczyła.

Z wydziału rady powiatowej, Brzeżany, dnia 24. września 1891. — Zastępca prezesa *Wolski* m. p.

Od b. kapelmistrza „Harmonji“, p. M. Falla, otrzymujemy następujące pismo: „Niezgodne jest z prawdą, jakobym dlatego nie urządzał placówek, jak twierdził na zgromadzeniu p. Smalawski, ponieważ wstydziłem się występować publicznie w konfedratce. Przeciwnie, przy ułożeniu kontraktu, pozostawił mi ówczesny wydział wybór munduru, prosiłem wtedy o mundur taki sam, jaki mają członkowie orkiestry. Przy wszelkich sposobnościach nosiłem mundur i nigdy ani słowem, ani postępowaniem nie dałem powodu do takich podejrzeń.“

Z Koła literacko-artystycznego. W niedzielę d. 4. bm. odbędzie się w lokalu Koła liter.-artyst. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z łaskawym współudziałem p. Aleksandra Myszugi. Wstęp dla członków z rodzinami. Cena biletu 1 zł. Dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu wdów i sierot po literatach i artystach. Początek o godz. 8. Strój wieczorkowy.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Amalji Müller, składają córka i wnuk na ubogich miasta Lwowa kwotę dziesięciu zł.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych, a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Czarna dama“, komedja w 4. aktach H. Wittmana i Teodora Herzla; jutro w sobotę „Łucja z Lammermooru“, opera w 3. aktach Donizetti'ego. Piąty występ gościnny pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej i pierwszy występ gościnny panny Felicji Romanowskiej, primadonny opery warszawskiej.

Sprawozdanie dyrekcji teatru hr. Skarbka, z sezonu teatralnego w roku 1890/1 w teatrze hr. Skarbka: (Dokończenie.)

W dziale opery i operetek dano przedstawień 147, a to operowych 71, operetkowych 76.

Z nowych operetek przedstawiono 4, a mianowicie: „Wice admirała“ (15 razy), „Biednego Jonatana (16 razy), „Małego Fausta (3 razy) i „Cagliostra“ (8 razy). — Wznowiono: „Paziów królowej Marysienki“ (5 razy) i „Noc w Wenecji“ (3 razy).

Z oper wystawiono jedną nową, a to: „Romeo i Julja“ (6 razy), a wznowiono: „Dinorę“ (2 razy).

W skład personalu operowego wchodzili: panie Pawlikówna, Kamilowa i Łukaszewska, tudzież panowie: Warmuth, Jeromin i Chodakowski.

Opery przedstawione są następujące: „Straszny dwór“ (6 razy), „Halka“ (6 razy), „Gioconda“ (6 razy), „Aida“ (6 razy), „Prorok“ (3 razy), „Faust“ (6 razy), „Traviata“ (6 razy), Łucja z Lamermoru“ (4 razy), „Rigoletto“ (1 raz), „Hugenoci“ (3 razy), „Dinorah“ (2 razy), „Norma“ (1 raz), „Trubadur (1 raz), „Cyrulik sewilski“ (4 razy), „Romeo i Julja“ (6 razy), „Żydówka“ (4 razy), „Mignon“ (5 razy) i „Carmen“ (2 razy).

Z artystów, wchodzących w skład personalu teatralnego występowali:

Pp. Czaplińska 72, Czechowicz 79, Cichocka 90, Chmieliński 80, Dina 63, Dębicki 98, Fiszer 71, Feldman 105, German 70, Gostyńska 72, Gasiński 105, [illegible] 98, Jerzyna 50, Jamiński 12, Kwieciński 102, [illegible] 88, Koncewicz 111, Kiczman 123, Kasprowi[illegible]owa 151, Linkowska 29, Laskowski 135, Łomiński 141, Milewski 126, Myszkowski 93, Nowakowska 30, Pankiewicz 56, Piasecki 60, Piasecka 61, Radwan 100, Stachowicz 75, Starzewski 71, Stróżewski 149, Skalska 102, Skalski 89, Senowski 165, Szobert 101, Szymańska 73, Trapszo 90, Urbanowiczówna 56, Walewski 104, Woleński od 9. listopada 1890 r. 57, Wysocki 67, Zboiński 119, Zawadzki 76.

Gościnnie występowały w tym czasie: Adolfina Zimajer 6. Helena Modrzejewska 18, Stromfeld-Klamrzyńska 13, Ella Russel 17, i Mira Heller 12.

Personal teatralny składa się z 179 osób, z czego przypada na artystów 47 osób, na orkiestrę 36, na chóry 40, na balet 10, na administrację 15, na służbę 31.

Obecny sezon teatralny rozpoczął się w dniu 14. września 1891 r. przedstawieniem opery narodowej, „Straszny dwór“.

Z repertoaru, ułożonego na sezon jesienny, przedstawiono komedję Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru“, a w dalszym ciągu będą wystawione następujące utwory, już przetłumaczone i rozpisane:

„Czarna dama“, komedja Herzla i Wittmanna, „Musette“, sztuka Guy de Maupassant, „Przeszkoda“ (l'Obstacle) Daudeta, „Święci z pozoru“, komedja z angielskiego A. Pineraud, „Kuzynka“, komedja Meilhaca, „Antonina Rigaud“, komedja Deslauda, „Jan Baudry“, komedja Vacqueriego, „Kłamstwa“ (Mensonges), dramat Bourgeta, „Ostatnia miłość“, dramat Daudeta, „Stadła paryskie“, komedja Valabrequa, „Przylepki“, komedja Gaudillota, „Koniec Sodomy“, dramat Sudermanna, „Samotni ludzie“, sztuka Hauptmanna, „Wróg ludu“, dramat Ibsena, „Miłość królewska“, dramat Juljana z Poradowa, i „Protekcja dam“, komedja Przybylskiego.

Ze sztuk oryginalnych są nadto dwie zapowiedziane, lecz do ich wymienienia nie jest jeszcze dyrekcja upoważnioną.

W dziale operetki przygotowuje dyrekcja „Ptasznika z Tyrolu“ Zellera i „Alibabę“ Lecocq'a.

Wystawa prac wykonanych przez uczenice szkoły malarskiej p. M. Harasimowicza, została wczoraj zamknięta.

Z prawdziwem zajęciem przestudjowaliśmy pokaźny plon tej szkoły i przyszliśmy do przekonania, że p. Harasimowicz wpadł na szczęśliwą myśl, zakładając ją przed dwoma laty.

Wedle spisu miał on w r. z. 15 uczenic, — liczba niezbyt wygórowana, ale w każdym razie świadcząca, że i nas budzi się — przynajmniej w kołach kobiecych — zamiłowanie do sztuki. P. Harasimowicz bardzo się zasłuży, jeśli owo zamiłowanie rozdmuchać potrafi, a przypuszczać można po rezultatach, jakie dotąd osiągnął, że dobre jego intencje nie pójdą na marne.

Wracając do wystawy nadmienić musimy przedewszystkiem, że musiała ona na każdym wywrzeć bardzo ujmujące wrażenie. Znaleźliśmy w wystawionych płótnach i kartonach ślady kilku prawdziwych talentów, wszystkie zaś prace odznaczają się dobrym smakiem, sumiennością wykonania i niemałą, jak na dyletantki, wprawą. Umiejętne kierownictwo daje się spostrzegać w każdym szczególe.

Pierwszeństwo należy się oczywiście działowi malarstwa olejnego i akwarelowego. Subtelną techniką w tym dziale odznaczają się zwłaszcza prace panny Zofji Fuchs, a która z niezaprzeczonym wdziękiem umie używać pędzla. Prace tej uczennicy, jakkolwiek przeważnie kopiowane, a przynajmniej naśladowane, dają jej zdolnościom jak najlepsze świadectwo. Podobały nam się zwłaszcza dwa widoki morskie, w których znajdujemy wyborną perspektywę wodną, dalej widoczek z krajowej przyrody i wcale piękne studjum dziewczyny w stroju góralskim.

Bez bawienia się też w komplimenty, pogratulować możemy paniom: Aleksandrowiczowej, Ambesównej, Bieńkowskiej, Kubickiej, Molędzińskiej i Morawskiej pięknych płócien, jakie wyszły z pod ich pędzla. Widać we wszystkich niezaprzeczone zdolności, a jeśli tu i owdzie dałby się jaki wadliwy szczegół wytknąć, to sądzimy, że dalsza praca i te usterki usunie.

W dziale rysunkowym najwięcej prac wystawiły p. Brühlówna, niestrudzona p. E. Kubicka i p. Zakrzewska. Rysunki ich nie pozostawiają nic do życzenia. Pojęcie światłocienia jest należyte, pociągnięcie kredki śmiałe.

Kończąc naszą krótką relację szczerem uznaniem dla kierownika tak sympatycznej szkoły, życzymy młodym adeptkom sztuki, by u ognisk domowych pracami swemi zjednywały coraz więcej zwolenników dla piękna estetycznego, o którem ogół nasz kształcący swój smak na oleodrukach, miewa zwykle z gruntu fałszywe wyobrażenie...

Teatr.

(„Czarna dama“, komedja w czterech aktach H. Witmana i T. Hercla).

Autorowie „Kłusowników“, komedji, która tyle hałasu narobiła w prasie niemieckiej, a i na naszej scenie cieszyła się znacznem powodzeniem, wystąpili z świeżą nowością, noszącą tytuł: „Czarna dama.“

Z repertoaru nadwornego teatru wiedeńskiego, przyswojono ją dla sceny lwowskiej w dniu wczorajszym.

Oto treść komedji:

Wsławiony w Anglji malarz Williams, noszący w istocie skromne nazwisko Fassbindera, syt sławy i grosza, postanawia powrócić do swego rodzinnego gniazda nad Renem. Kupuje więc w zacisznej mieścinie ustronną willę pod swem rzeczywistem, nikomu nieznanem nazwiskiem, chcąc żyć zdala od świata i ludzi. Pięknym tym zamiarom staje wszakże na przeszkodzie nieprzewidziany zbieg okoliczności.

Otóż w najbliższem sąsiedztwie Fassbindera mieszka młody i zamożny Rudolf Solarius, kandydat na posła z Hirschgarten — tak zwie się ów kąt zapadły. Zajęty sprawami publicznemi, zaniedbuje Solarius piękną swą połowicę Krystynę, którą stara się w jej opuszczeniu pocieszyć przeciętny donżuan, a przyjaciel męża, dr. Benno.

Samotna willa Fassbindera budzi zajęcie pani Krystyny i młodszej jej siostrzyczki Lidji, z czego korzystając przebiegły dr. Benno, zwabia łatwowierną mężatkę na schadzkę do domu Williamsa — pod pozorem obejrzenia znakomitej tegoż kompozycji, noszącej nazwę: Czarna dama. Równocześnie prawie ciekawa Lidja w towarzystwie poczciwego, lecz zupełnie powolnego jej kaprysom konkurenta Görwitza, przybywa na to samo miejsce. Napróżno Aniela starsza siostra żony Solariusa i Lidji, stara się uprzedzić artystę, iż stał się ofiarą niecnej intrygi. Dowcipny Benno wywiódł go w pole zmyślonym telegramem.

Wprawdzie Krystyna przejrzawszy w chwili krytycznej, odepchnęła zaloty Benna i dzięki pomocy gospodarza zdołała wraz z Lidją ujść niepostrzeżenie z jego mieszkania, jednakowoż w miasteczku poczynają krążyć plotki, uwłaczające rodzinie Solariusa. Szlachetna Aniela poświęca się dla ocalenia swych sióstr i wyznaje, że to ona była owego wieczora u Fassbindera. Zostaje nawet jego narzeczoną i sprawa byłaby w zupełności wyjaśnioną ku zadowoleniu Solariusa, gdyby nie welon pozostawiony przez Krystynę na fatalnej schadzce.

Welon ten dostaje się do rąk męża i tylko obopólnym zabiegom Anieli i Williamsa-Fassbindera udaje się odwrócić podejrzenia zazdrosnego męża. Williams, zdemaskowany w charakterze słynnego artysty, zaślubia Anielę, poczciwy Görwitz Lidję. Słowem wszystko kończy się dobrze.

„Czarna dama“ posiada te same niemal zalety, co i „Kłusownicy“, to jest: fabułę zajmującą, intrygę zręcznie pogmatwaną, akcję bardzo ożywioną. Gdy nadto uwzględnimy pewną oryginalność w kreśleniu przeważnej części figur, które dalekiemi są od szablonowych typów komedji niemieckiej, oraz efektowne sytuacje, jak np. scenę między Solariusem a Williamsem w akcie drugim, lub też scenę Williamsa z Anielą w akcie czwartym — to śmiało zaliczyć nam wypadnie „Czarną damę“ do rzędu celniejszych utworów, jakie w ostatnich czasach pojawiły się w niemieckiej literaturze dramatycznej.

Zaleca ją nadto ton przyzwoity i dowcip, wolny od wszelkich dwuznaczników.

Główne role we wczorajszej premierze spoczywały w ręku pani Stachowicz (Aniela) i p. Chmielińskiego (Fassbinder.)

Pani Stachowicz posiada z natury wszelkie dane do należytego przedstawienia sympatycznej tej postaci, której charakter leży zupełnie w zakresie zdolności artystki. Nie dziw przeto, że i wczoraj doznawała zasłużonego powodzenia, mimo, iż — skromnem naszem zdaniem — niezupełnie jeszcze opracowała wszystkie rysy subtelnej tej kreacji. Braki te znikną niezawodnie już na najbliższem przedstawieniu.

Poprawną w całem tego słowa znaczeniu była gra p. Chmielińskiego, który oryginalny typ artysty reprodukował z wzorową starannością.

Panny Sznage i Czaplińska były zupełnie na miejscu. Pierwsza bez zarzutu przedstawiła postać młodziuchnej, lekkomyślnej nieco, bo znudzonej Krystyny. Towarzyszka jej była miłym podlotkiem (Lidja.)

Pełnym temperamentu był p. Kwieciński (Solarius), gładkim uwodzicielem p. Trapszo (Benno), w miarę komicznym p. Walewski (Görwitz.)

P. Feldman jak najkorzystniej starał się wyzyskać komiczną figurę famulusa artystycznego (Tobb.)

Epizody wypadły dodatnio w grze pp. Piaseckiego (Müller) i Milewskiego (Hucke.)

Sztuka się podobała. *Z.*

Przegląd polityczny.

* *Neue fr. Presse* otrzymała z Petersburga telegraficzną wiadomość, że na pogrzeb Naumowicza, byłego posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, który po znanym procesie o zbrodnię zdrady stanu, przeniósł się do Rosji i przyjął prawosławie przybywają do Kijowa z Galicji liczne deputacje. Widocznie maskalofile nasi postanowili uczcić w ten sposób pamięć apostaty.

* W Pradze odbyło się bardzo liczne zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania. Omawiano sprawę organizacji stronnictwa i oznaczenie taktyki stronnictwa. Uchwalono tajemnicę obrad. Podobno jednak zwyciężyły tendencje radykalne i uchwalono, aby postępować bardziej stanowczo. Myśl wręczenia cesarzowi w czasie jego pobytu w Pradze adresu, zawierającego prośbę, aby cesarz koronował się na króla czeskiego, upadła już poprzednio na posiedzeniu komitetu wykonawczego. Jednakowoż myśli adresu nie zarzucono całkowicie i dopiero później ma być oznaczonym czas i miejsce wniesienia adresu.

* Wystrzałem z rewolweru zakończył żywot jenerał Boulanger, ongi bożyszcze tłumu paryskiego, kandydat na dyktatora francuskiego, który sięgnął po najwyższą władzę i najwyższe dostojeństwa w kraju. W obec majestatu śmierci, w obec tragiczności zakończenia, nie godzi się może przykładać zbyt krytycznej miary do przeszłości i działalności samobójcy — sprawiedliwość każe jednak wyznać, że ustęp dziejów republiki francuskiej, w której nazwisko jenerała znajdowało się na powierzchni, należy do jednej z najprzykrzejszych i najsmutniejszych z ostatnich lat dwudziestu. Była to chwilowa aberracja umysłów, przemijające spaczenie pojęć, jeżeli osobistość tej miary moralnej i tego poziomu inteligencji mogła się wzbić na wierzch i osobą swoją zaprzątać nie tylko Francję, ale także Europę. Nie da się zaprzeczyć, że blask tej gwiazdy, która nagle zaświeciła na horyzoncie politycznym, wielu omyliła, że się znaleźli politycy poważni, którzy błyskotliwy meteor, świecący zapożyczanym ogniem, wzięli za jasną planetę pierwszej wielkości, dowodem tego, że wyznawcy boulanżeryzmu rekrutowali się z obozów politycznych najrozmaitszych. Z Boulangerem wchodzili w konszachty zarówno radykalni republikanie, jak orleaniści i bonapartyści. Na szczęście Francji, a może i dla spokoju europejskiego, fałszywy meteor równie szybko zgasł, jak zabłysnął. Boulanger skończył swoją karjerę z chwilą, w której z obawy przed sądem i procesem uciekł z Francji. Nie, na bohatera nie był Boulanger stworzony... Francja i Europa już o nim prawie zapomniały. Dzisiaj przypomina się znowu postać, która stała się prawie śmieszną — wieścią wzruszającą i tragiczną! Miałażby śmierć być pokutą za błędy? Miejmy nadzieję, że sąd historji będzie łaskawym dla — samobójcy. *R. i. p.*

* Dzienniki francuskie bez różnicy odcieni politycznych, wyrażają się z wielkiem uznaniem o ostatniej mowie Ribota, która zarówno, jak enuncjacje Freycineta i Carnota, zawiera pokojowe poręczenia i wezwanie narodu do jedności i zgody. Powodzenie republikańskiego rządu na polu polityki zagranicznej tak dalece oddziaływa na Francuzów, że ubezwładnia zupełnie opozycję monarchiczną i godnem jest uwagi, że senator Buffet, znany jako wróg republiki, na zgromadzeniu towarzystwa rolniczego w Mirecourt wzniósł toast na cześć prezydenta republiki Carnota. Druga wiadomość tego samego rodzaju, która brzmi jednakże cokolwiek nieprawdopodobnie, odnosi się do księcia Wiktora Napoleona. *Matin* donosi, że pretendent do tronu cesarskiego, wobec ostatnich wypadków, powziął zamiar uznania republikańskich rządów we Francji i obwieszczenia tego swym zwolennikom w osobnym manifeście. Wiadomość ta nie wydaje się jednakże prawdziwą.

* Juljusz Ferry z okazji rozdania nagród towarzystwa roln. wygłosił w Saint Dié mowę, w której wysławia prezydenta Carnota, zaznaczając, że Francja zawdzięcza mu pokojowy charakter republiki oraz jej trwałość i powagę. Mowca wyraził się, że trzecia republika, kierując się mądremi i roztropnemi zasadami polityki Carnota, doszła do możności zawierania przymierzy z wielkiemi monarchjami europejskiemi.

* Bułgarscy spiskowcy, bawiący po za granicami, przysłali ze Stambułu prezesowi gabinetu Stambułowowi „ostatnią odezwę“. Na tej odezwie podpisani są: Zankow, Grujew, Benderew, Stanczew i Rizow. Podpisani żądają od Stambułowa, aby skłonił księcia Ferdynanda do ustąpienia z tronu, albo gdyby to nie obiecywało skutku, aby skorzystał z pierwszej nieobecności księcia i ogłosił tron za wakujący. Gdy się to stanie, wówczas należy przywrócić pierwotną konstytucję, dać amnestję wszystkim politycznym wychodźcom i skazanym, utworzyć ministerstwo koalicyjne, na którego czele Stamaułow stać może i rozpisać wybory do wielkiego Sobrania, aby wybrać nowego księcia. Dla umotywowania tych rad i żądań przytacza odezwa mnóstwo argumentów, prawi szeroko o potędze i bezinteresownej życzliwości Rosji, o groźnych i samolubnych zamysłach Austrji, o niepodległości i o unji bałkańskiej. Skutek tej odezwy będzie prawdopodobnie taki sam, jaki był po groźbach i odezwach dawniejszych, to jest żaden; odezwa ta nie uwzględnia tego, że rząd ks. Ferdynanda doznaje coraz więcej poparcia życzliwego u Turcji i u mocarstw zagranicznych, bo postępowaniem swojem umiał zjednać sobie zadowolenie ludności.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 1. października. Prezes gabinetu, hr. Taaffe, opuścił wczoraj łóżko. *(G. L.)*

Rzym 30. września. Poseł pruski, Schölzer, który wczoraj tu przybył, przywiózł wnioski względem obsadzenia arcybiskupiej stolicy w Poznaniu. *(G. L.)*.

Berlin 30. września. *Kreuz Ztg.* donosi, że na dworcu kolei wschodniej były poczynione przygotowania do spotkania się cara z cesarzem Wilhelmem w Aleksandrowie, później jednak zostały cofnięte. *(G. L.)*.

Cesarz w Pradze.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 1. października. Wczoraj przed ogólnemi posłuchaniami przyjmował cesarz ks. kardynała Schönborna na audjencji prywatnej. Na audjencjach ogólnych była między innemi deputacja towarzystwa przyjaciół sztuki, jakoteż burmistrz Sztolc z czteroma członkami rady miejskiej, którzy wręczyli prośbę w imieniu miasta Pragi, ażeby cesarz raczył zaopiekować się sprawą regulacji Wełtawy, uporządkowaniem Josefstadtu, budową portu w Holeszowicach, reformą podatku spożywczego i odrestaurowaniem mostu Karola. Cesarz oświadczył, że wielce zajmuje się rozwojem miasta, poczem wyraził szczególne zadowolenie z powodu objawów lojalności ze strony mieszkańców Pragi. Pomiędzy przyjętymi na ogólnem posłuchaniu znajdowali się także poseł Zeithammer i burmistrz Winohradu.

Praga 1. października. Wczoraj o godzinie 1 popołudniu udał się cesarz na wystawę. Najpierw zwiedził pawilon cukrowników, gdzie zebrali się na powitanie monarchy: minister rolnictwa hr. Falkenhayn, członkowie komitetu wystawowego z prezydentami hr. Kinskym i hr. Zedwitzem na czele, marszałek krajowy i inni dygnitarze. Następnie zwiedził cesarz halę maszyn, pawilon namiestnika hr. Thuna, pawilon ks. Schwarzenberga, pawilon przemysłu leśnego czeskiego, pawilon leśnictwa, pawilon hr. Bouquoya, pawilon rolniczy, fabrykę maszyn Umratha, wystawę rafinerji smoły, rafinerję kolińską spirytusu i rafinerję potażu, browaru akcyjnego Towarzystwa i wystawę fachowej szkoły browarnianej. Wszędzie polecał monarcha przedstawiać sobie wystawców i zaszczycał ich rozmową.

Na wystawie koni z głównej stadniny w Kladnie, powitali cesarza: wielki koniuszy nadworny ks. Thurn-Taxis, generał inspektor hr. Grävenitz i pułkownik Schwartz, poczem zwiedził jeszcze cesarz pawilon łowiecki, pawilon gospodarstwa leśnego i wystawę ryb. Opuszczając wystawę, wyraził się cesarz wobec ks. Lobkowitza, że wystawa jest dowodem wielkiego postępu, jaki poczynił kraj na wszystkich polach kultury krajowej, przemysłu i rękodzieł.

Praga 1. października. Wczoraj wieczór przybył cesarz na raut do hrabiostwa Thunów. Na wieczorze było 300 osób. O kwadrans na 10. opuścił cesarz raut i wrócił do zamku,

Praga 1. października. Cesarz odjechał dziś do Liberca o godzinie 6. minut 20.

Liberec 1. października. Wczoraj, jako w wigilję przybycia cesarza, odbyło się w teatrze przedstawienie uroczyste. Na wstępie odegrano jednoaktową sztukę pod tytułem: „Cześć księciu pokoju,“ napisaną przez adwokata Ludwika Termana, a osnutą na tle przyjazdu cesarza, następnie zaś sztukę p. t.: *„Die beiden Leonoren.“*

Reichenberg 1. października. Cesarz przybył tu o godz. 9. rano.

Reichenberg 1. października. Podróż cesarza z Pragi była jakby jednym pochodem tryumfalnym. Wszędzie wzdłuż toru kolejowego stały tysiące ludności w świątecznych szatach, a na wszystkich stacjach zalegały również wielkie tłumy w malowniczych strojach ludowych. Cesarz wydał rozkaz, aby pociąg jechał pomału i bez przerwy stał w oknie wagonu salonowego, dziękując skinieniem głowy i ukłonem wojskowym za serdeczne powitanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 1. października. Cesarz zwidzał wczoraj szkołę kadecką i parę innych zakładów, poczem pojechał o południowej godzinie na wystawę. Wieczorem odbył się objad dworski, w czasie którego cesarz żywo rozmawiał z burmistrzem Scholzem. Pomiędzy innemi oświadczył mu monarcha, że postawienie w Pradze pomnika dla Hussa, musiałby stanowczo zganić.

Wiedeń 30. września. *Armee-Verordnungsblatt* ogłasza postanowienie cesarskie, według którego inżynierja ma się obznajomić także ze sposobem używania materjału na budowę mostów wojennych i w tym celu ma jej być dostarczany odpowiedni materjał do ćwiczeń. To rozporządzenie uważają dzienniki za pierwszy krok do połączenia inżynierji z pionierami w jeden korpus.

Wiedeń 1. października. *Wiener Ztg.* publikuje sankcję cesarską dla galicyjskiej ustawy krajowej, dotyczącej uczestnictwa funduszu krajowego w przedsięwzięciu osuszenia bagien Rudnickich.

Depeszę brukselską o samobójstwie Boulangera, która nadeszła wczoraj wieczór, omawiają wszystkie dzienniki poranne, jako wypadek niezmiernie szczęśliwy dla republiki.

Bruksela 1. października. Wczoraj w południe zastrzelił się Boulanger na cmentarzu w Ixelles, na grobie zmarłej niedawno temu, a tyle przezeń ukochanej pani Bonnemain Kula przeszła czaszkę na wylot, od lewej skroni ku prawej. Śmierć nastąpiła niezwłocznie. — Od kilku tygodni zdradzał Boulanger usposobienie przygnębione i melancholijne, wspominając często o samobójstwie, tak, że musiano ustawicznie z pomocą służby czuwać nad nim. Wreszcie wczoraj w południe pojechał w towarzystwie swego sekretarza do Ixelles i podczas gdy ten oczekiwał go w powozie przed cmentarzem, Boulanger odebrał sobie życie. W ostatnich czasach żył on w nader opłakanych stosunkach, jedynie z renty wyznaczonej mu przez żonę, z którą się rozwiódł —Z wielu stron słychać, że tenże zostawił testament polityczny, w którym zagrzewa zwolenników swoich do dalszej walki. Testament ten ma być po 3 dniach utworzonym. Sekretarz i obie kuzynki denata zostały natychmiast przesłuchane w policji. Podali oni zgodnie, że Boulanger dwukrotnie już targnął się na życie swoje: raz w dniu 16. lipca, w dniu pogrzebu pani Bonnemain, a wtóry raz minionej niedzieli.— Ks. Wiktor Napoleon zjawił się pierwszy, aby złożyć wyrazy współczucia staruszce matce samobójcy.

Paryż 1. października. Wiadomość o samobójstwie Boulangera wywołuje tutaj niesłychaną sensację. Dzienniki upatrują przyczynę tego kroku w jego kłopotach finansowych i żal po zmarłej Bonnemain. W pismach wieczornych nie ma jeszcze artykułów o Boulangerze, gdyż wiadomość o jego śmierci przyszła tutaj z Brukselji nader późno.

Berlin 1. października. Pisma tutejsze donoszą, że na wiecu katolików polskich w Toruniu, rzekł ks. Stablewski pomiędzy innemi co następuje: Na tron wstąpił monarcha, który udowodnił, że stoi na wysokości zadania i epoki swojej. Na Wschodzie grozi wielkie niebezpieczeństwo, które zażegnać trzeba, tj. Rosja. Co do Polaków, ci nigdy nie wypierali się swej przynależności do Zachodu. Są oni synami Kościoła katolickiego, którego wrogiem śmiertelnym jest Rosja i z tej przyczyny wśród wszelakich warunków występować będą zawsze w obronie ustroju państwowego i społecznego. Wielki umysł cesarza zobowiązuje Polaków, aby popierać wedle sił wszystkie jego plany, na szerszą skalę zakreślone.

Wiedeń 1. października. Kredyty 283·75; laenderbanki 199·50; sztachbany 286; lombardy 105·25; tytoniowe 156·75; alpiny 82·10; renta majowa 91·60; węg. złota 103·90.

Wiedeń 1. pazdziernika. W zastępstwie cesarza przyjmował wczoraj o godz. 8. wieczorem w komnacie tajnych radców zamku cesarskiego arcyks. Karol Ludwik członków międzynarodowego instytutu statystycznego, których przedstawiali minister br. Gautsch i prezydent centralnej komisji statystycznej Inama-Sternegg. Przybyli także w. ochmistrz nadw. hr. Hunjady, ministrowie: hr. Kalnoky, jen. Bauer, br. Prażak, margr. Bacquehem, Zaleski i Szögyenyi, dalej wiceadmirał br. Sterneck i szef sekcji Pasetti. Arcyksiążę polecił przedstawić sobie sir Rawsona, prezydenta międzynarodowego zakładu statystycznego i członków prezydjum i rozmawiał z urzędowymi przedstawicielami Rosji, Norwegji, Portugalji i Grecji.

Wielki Warażdyn 1. października. Tisza wygłosił wczoraj dłuższą mowę na bankiecie, danym na cześć jego, przez wyborców. Poruszając sprawę swojszczyzny, wyłuszczył powody swego ustąpienia z gabinetu. Wyraził następnie zadowolenie swoje z charakteru i patrjotyzmu dzisiejszego rządu węgierskiego, oraz z łączności stronnictwa liberelanego i potępił politykę obstrukcyjną opozycji. Przechodząc do stosunków zewnętrznych, wyraził Tisza zapatrywanie, że ci, którzy nie są obznajomieni z wszystkiemi odcieniami pewnych konkretnych zjawisk w dziedzinie polityki zewnętrznej, powinni jak najmniej i jak najrzadziej się odzywać. Mowca skonstatował, że od 10 lat, pomimo panującej niepewności, zachowano pokój także w bardzo poważnych okolicznościach. Mowca nie widzi żadnego powodu, dla czego utrzymanie pokoju nie miałoby się i nadal tak samo powieść, jak się w przeszłości udawało. (Brawa). Atoli naprężone położenie zewnętrzne wymaga od wszystkich narodów, a więc i od Węgrów wszelkich ofiar. Mowca spodziewa się, że rządy, mimo wszystko utrzymają uzyskaną już równowagę w budżetach państwowych. Potępiając raz jeszcze zachowanie się opozycji węgierskiej izby deputowanych, wzniósł Tisza toast, na pomyślność obywateli i rozwój miasta.

Bruksela 1. października. Zwłoki Boulangera znajdują się w jego mieszkaniu przy ulicy Montoye. Przed popełnieniem samobójstwa napisał Boulanger list do matki, iż się udaje w daleką podróż. Matka jego dotąd nic nie wie o samobójstwie syna. Burmistrz Brukseli zawiadomił oficjalnie o tym wypadku posła francuskiego, który sekretarzowi poselstwa polecił zasięgnąć bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

Paryż 1. października. Z powodu śmierci Boulangera, zebrały się na posiedzenie komitety bułanżystowskie i postanowiły wysłać deputacye na pogrzeb. Bulanżystowski deputowany Castalin sądzi, że ze śmiercią Boulangera nastąpi także zupełny upadek stronnictwa bułanżystowskiego w izbie.

Dérouleda w Paryżu nie ma.

Rzym 1. października. W sali Dantego odbyło się dziś posiedzenie członków katolickich stowarzyszeń dla młodzieży, w którem wzięło udział około 1500 osób.

Uvada 1. października. Budujący się tunel zawalił się i pogrzebał 21 robotników, z których zdołano jednak 17 wydobyć.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 października 1891 r.

HOTEL ZORZA. F. hr. Potulicki z Glinian. Z. Makowiecki z Podola ros. M. Doschot z Pałachicz. M. Rulikowska z Królestwa Pol. D. Słonecki z Jurowiec. K. Horodyski z Kolędzian. E. Glogerowa z Tarnopola. S. Borkiewicz z Krakowa. B. Rosenstock ze Skałatu. E. Guttinger z Wiednia. K. Czerny z Themenau. L. Morceran z Paryża. S. Bałaban z Kosionic. W. hr. Ledochowski z Podola ros. J. hr. Poniński z Kowalówki. S. Sękowski z Wojsławia. W Morawski z Oleszy. Br. dr. Csillik z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. I. Kellermann z Kańczugi. F. Jaruntowski z Twierdzy. E. Rozwadowski z Żółkwi. L. Zadurowicz z Leibach. D. Henslowa ze Stanisławowa. A. Bukowska z Konkolnik. M. Witowska z Rosji. O. Gorski z Bochni. S. Perlberger z Tarnopola. H. Strausz Wiednia. B. Schwager z Podwołoczysk. W. Meier z Czerniowiec. E. Bochner z Berna.

HOTEL CENTRALNY. A. B. Heller z Wiednia. Dr I. Braun z Kopyczyniec. H. Sikora z Bienkowic. W. Łobos z Tyśmienicy. I. Szabel z Nestorowic. L. Zagórski z Przemyślan.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje **buchaltera.** Oferty tylko osobiście.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

3 futra piękne Zakład Jaszczyszyna gmach teatralny.

Apteka w Lubaczowie, Żymirskiego zaraz potrzebuje młodego asystenta.

Para koni siwych, silnych, spokojnych, miary 15¼ bez wady, powóz półkryty fabryki „Szusthala" zupełnie odnowiony faetonik z tejże fabryki zniszczony, są za rzetelną cenę do nabycia Sokal dr. Brouiowski. 806

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa gruntu z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka ręka wiczek p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Kamienica piątrowa w pobliżu kolei we Lwowie do sprzedania. Wiadomość ulica św. Teresy 30, we Lwowie.

Wiernik wyz. izraelickiego liczący lat 21, praktykujący 4 lat w Skarbie i w innych handlach. Wykazać się może chlubnymi świadectwami swej wierności i zdolności do pisarstwa, poszukuje posady 1. października r. b. pod adresem: Ch. B. w Biórze „Dziennika Polskiego." 807

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera* w godzinach 9—12 i 3—5.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Ulica Garncarska l. 8, pokój kawalerski umeblowany na I. piętrze zaraz do najęcia. 803

Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. 8?

Eleganckie pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościam stajnia, wozownia, ogród do najęcia ul. Zielona 34. A. B. C. 804

Pomieszkanie kawalerskie 3 pokoje z przedpokojem lub bez, przy główniejszych ulicach jest poszukiwane. Zgłoszenie do Administracji. 793

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw willi p. Lewińskiego są pod lk. 1.198 są ładne różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też do sprzedania. 779

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Korespondencja prywatna.

List. B. Z. Lisko na poczcie. 805

Najlepsze **KAPELUSZE** wyrabia
Wilhelm Plesa 1741
c. k. nadworny dostawca w Wiedniu.
Na wyłączny skład w Galicji otrzymali i polecają:
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20;** we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK — PARIS
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
1858 — 1888
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania; zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
P. S. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony z spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1003

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Niezawodne łuski nabojowe
najnowszej konstrukcji
z kapslami nieprzemakalnemi
oraz
PATRONY OSTRE
do wszystkich istniejących systemów broni
PROCH, ŚRÓT, KULE, PRZYBITKI i KAPSLE
dostarcza w każdej ilości taniej, aniżeli z Wiednia i Bielska.
STEFAN PIELECKI
główny magazyn broni i przyborów uniformowych.
LWÓW, plac Marjacki 3.

Kasyno w Zbarażu
poszukuje
zawiadowcę lokalu
dla usługi kasynowej, obowiązanego utrzymywać restaurację.
Bliższej wiadomosci udzieli pisemnie lub ustnie zgłaszającym się Wydział kasyna. 1834

Szczepy gruszkowe
4—5 letnie, które już w szkółce rodziły, są do sprzedania po 50 ct. za sztukę.
Zgłoszenia u **Zarządu ogrodu ks. Jerzego Czartoryskiego,** poczta w miejscu. 1835

Sądownie przyznana **należność** w sumie okrągłej 20.000 marek, przeciw zamieszkałym w Tarnopolu małżonkom:
Wilhelm Landau i Amalja Landau
(urodzona Thom ze Lwowa)
jest do sprzedania.
Łaskawe zgłoszenia po niemiecku do Administracji *Dziennika Polskiego.* 1731

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie 1809
poleca
franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

4½ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4½ k. „ średnia	10·40
4½ k. Kuba	10·—
4½ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4½ k. Guatemala	9·20
4½ k. Jamaika	8·80
4½ k. Rio lawé	8·40
4½ k. Santos	8·—
4½ k. Mokka arabska	10·80
4½ k. Jawa złota	10·80
4½ k. Ceylon perłowa	10·80
4½ k. Siriusz	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·80
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. „ „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20



PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
poleca handel 1024 d
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1806
poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewka i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogródków przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
ulica OSSOLIŃSKICH l. 11, wchód także z ulicy Ciche, DOM KS. SAPIEHY.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty.**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1081
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmie wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza pohoczna marka ochranna.** **Cena pudełka 20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią **wysyłką** należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20,** 2 zwoje złr. **2.20,** 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514



Serwisy porcelanowe stołowe
w najnowszych fasonach i deseniach w wielkim wyborze po rzeczywiście nizkich cenach, na 12 osób komplet zł. 20, 22, 25, 28, 30 i t. d.
Serwisy herbaciane, garnitury do umywalni,
szkło stołowe rżnięte, grawerowane i gładkie, zwykłe na każdą cenę, 1729
poleca
TADEUSZ OKORNICKI
MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA
Lwów, ulica Halicka.
Katalogi na żądanie, wzory serwisów posyłam pocztą do wyboru.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Do
Magazynu SCHAYERÓW we Lwowie
nadeszły już nowości
na suknie damskie. 1742

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju
Braci Brandstätterów
poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.
Na składzie znajdują się także prawdziwy olej
„Schibaeff-Ragosin-Oel"
tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**
Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.
Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

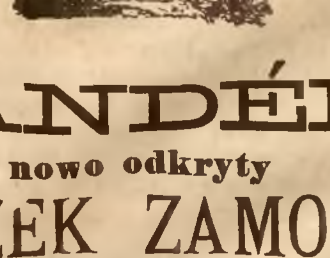
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza znaczne w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 653
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI
zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Sznston apt. 1886

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego". pod zarządem Franciszka Kattnera.